Nr 140. We Lwowie, — Piątek dnia 12. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 11. czerwca.

Arcyciekawe odkrycie o rosyjskiej propagandzie na Bałkanie zawiera korespondencja między Dadjanem ks. Mingrelii a panslawistycznym publicystą sofijskim Liskanowem, ogłoszona w *Budapesti Hirlap*. Książę zawiadamia z Wiednia, co zdziałał tamże dla sprawy rosyjsko-panslawistycznej, donosząc przedewszystkiem, że pozyskał dwóch zaufanych dziennikarzy, dr. Ziwnego i jednego z wydawców. Dalej daje instrukcje, że agitację należy tak prowadzić, by na Bałkanie nie panował nigdzie ani miejscowy książę ani też niemieckiego pochodzenia, lecz wszędzie ktoś z rosyjskich. Co się tyczy Serbii, to rząd jej jest, jeśli już nie stanowczo austrofilskim, to w każdym razie nieprzyjaźnym Rosji. Należy przedewszystkiem obalić Gruicza i Tauszanowicza; Risticz jest także wątpliwym, lecz za to większość kleru serbskiego skłania się stanowczo ku Rosji. W dalszej części opowiada Mingrelczyk, jak użył sum przywiezionych do Wiednia i żąda sprawy z pewnych 8000 imperjałów wysłanych do Sofii. Chce wkrótce udać się do Belgradu, zapytuje jednak, czy zgotowane mu tam zostanie wielkie przyjęcie. Wreszcie przestrzega, żeby być ostrożnym, bo policja wiedeńska jest bardzo czujną. W dalszym ciągu listu określa sytuację jako bardzo korzystną, mówi o wysyłce broni do Kalafatu... W ogóle cały list byłby bardzo ciekawy, naturalnie jeżeliby można wierzyć w jego autentyczność. Udowadniałby, że rubel umie działać nietylko w Sofii ale i we Wiedniu.

Okólnik serbskich radykałów, wydany w sprawie Natalii przez wydział centralny stronnictwa do powiatowych mężów zaufania, zajmuje opinię publiczną Serbii. W okólniku tym wzywa wydział centralny stronnictwa radykalnego wydziały powiatowe do jak najżywszej agitacji celem przeszkodzenia protestom przeciw wydaleniu Natalii, gotowanym przez liberalną i postępową opozycję. Wydział centralny jest przekonany, że wszelkie ich usiłowania spełzną na niczem, jeżeli ludność zrozumie, że wydalenie to było koniecznem dla zabezpieczenia tronu króla Aleksandra i skonsolidowania sił narodowych. Przez przyjęcie znanej rezolucji z 30. marca br., której rejencja w następnym zaraz dniu nadała sankcję, poleciła skupczyna, jako najwierniejszy tłómacz życzeń narodu, wezwać rodziców królewskich do opuszczenia Serbii, gdyż tylko w ten sposób można było ochronić kraj i tron przed nieustającymi intrygami zwaśnionej pary królewskiej. ~~Kiedy królowa~~ Natalia nie chciała się dobrowolnie temu poddać, widział się rząd zmuszonym za pomocą swych organów wykonawczych, w porozumieniu z rejencją, wykonać uchwałę skupczyny w interesie króla, pokoju kraju i bezpieczeństwa państwa. Wobec tego należy zarzuty przeciwników patrji radykalnej, jakoby królowa padła ofiarą nienawiści lub zemsty, odeprzeć stanowczo jako kłamliwe i podłe. Dalej usiłują przeciwnicy nasi udowadniać w organach swoich i na zgromadzeniach, że wydaleniem Natalii dopuścił się rząd pogwałcenia konstytucji, która nie dozwala wydalenia obywatela z jego własnej ojczyzny. Zarzuty te zostały dostatecznie odparte w głównym organie naszej partji *Odjeku*, jednakże i na zgromadzeniach potrzeba zwalczać ten tendencyjny pogląd, gdyż odnośny artykuł konstytucji nie może się odnosić do królowej Natalii, ani też do jakiegokolwiek członka domu panującego; członkowie królewskiego domu nie są bowiem obywatelami. Są oni integralną częścią narodowej dynastji, która ma odrębne uprzywilejowane stanowisko w państwie, odrębne prawa i odrębne obowiązki. Od czasu wstąpienia na tron Jego królewskiej Mości króla Aleksandra, działali jego królewscy rodzice przez przeciąg dwóch lat wbrew swoim obowiązkom wobec ojczyzny i wobec tronu. Wobec tego musiał też tron uczynić użytek z praw, jakie mu zapewnia każda dobrze zorganizowana monarchia konstytucyjna. Dlatego też nietylko w interesie naszej partji ale w dobrze zrozumianym interesie całego państwa należy agitację naszych przeciwników najusilniej zwalczać, wszelkie ich kroki niweczyć i nie dopuścić, by ruch, jaki starają się wywołać, przybrał większe rozmiary. Jeżeliby się okazała tego potrzeba, należy ich zgromadzeniom przeciwstawić zgromadzenia naszych stronników, niwecząc w ten sposób ich wpływy. Przed zwoływaniem zgromadzeń stronnictwa radykalnego należy wprzód zawiadomić o tem wydział centralny.

Przyjęcie układu angielsko-portugalskiego przez parlament lizboński jest zdarzeniem bardzo ważnem dla Portugalii, bo układem tym załatwiono nietylko kwestję dorzecza Zambesi, ale zarazem i wiele innych spraw spornych. Najważniejszą z nich była okoliczność podniesiona jeszcze w styczniu przez posła angielskiego, a dotycząca uzbrojenia 10.000 krajowców przez władze portugalskie w Mozambiku. Na odnośną interpelację Anglii odpowiedział rząd portugalski, że wojsko to utrzymuje celem obrony przeciw angielskiej południowo-afrykańskiej kampanii handlowej, że jednak prócz obrony nic innego nie zamierza — i wzbraniał się żołnierzy tych uwolnić. Rząd angielski uznał za stosowne odpowiedzieć ze swej strony tak samo i uzbroił odpowiednią armię również czysto dla obrony, jeśliby się miała powtórzyć taktyka Serpa Pinty z nad rzeki Shiry. Obecny układ przywraca między obu mocarstwami dobre stosunki w całej pełni, co wpłynie niezawodnie także na wzmocnienie stanowiska tronu w Portugalii.

W Londynie zajmują się obecnie rozłożeniem dalszych prac parlamentu, który może w tym roku odbędzie także sesję zimową. Na czele przedłożeń rządowych stoi obecnie bill o wolnej nauce. Na targach rządowych spodziewają się, że bill ten zostanie do końca b. m. przedyskutowanym i przyjętym, poczem zostaną Izby odroczone aż do dalszego zwołania. Nowemu przedłożeniu ma utorować drogę onegdaj przyjęty wniosek konserwatywnego posła, Wiliama Hart-Dyke, z którego ust dowiedziała się Izba poselska, że w Anglii w 6848 obwodach szkolnych znajduje się w każdym po jednej tylko szkole! Wniosek Hart-Dyka czyni szkołę obowiązującą dla chłopców od 5 do 14 lat i nakłada na cele szkolne dodatek do podatków państwowych w wysokości ½ f. szt. Po przyjęciu tego wniosku spodziewa się rząd przeprowadzić swe przedłożenie bez wielkich trudności.

Projekty ulg podatkowych.

Lwów d. 11. czerwca.

Powoli i nieznacznie odbywa się ważny przełom w dziejach austrjackiego gospodarstwa skarbowego. Austrja nietylko myśli o wielkich reformach monetarnych i podatkowych; ale zabiera się równocześnie do rzeczywistych ulg podatkowych, zmniejszenia ciężarów publicznych mało wydatnych, a mimo to bardzo dotkliwych. Onegdaj przeszła w Izbie posłów w trzeciem czytaniu ustawa o mytach, znosząca myta mostowe i normująca pobór myta drogowego. Wobec oświadczeń ministra skarbu złożonych w komisji budżetowej nie ulega wątpliwości, że ustawa ta przejdzie bez przeszkody w Izbie panów i będzie przedłożoną do sankcji monarszej. Od dnia 1. stycznia r. 1893 począwszy zniknie więc myto mostowe na drogach rządowych. Skarb państwa utraci około 657.663 zł. przychodu, ale ulga dla ludności szczególnie wiejskiej będzie widoczną i kilkakrotnie większą. W całem państwie istnieje 710 stacyj myt mostowych, w samej Galicji zaś aż 193. Przychód z Galicji wynosi około 214.083 zł., czyli 33% ogólnego przychodu z myt mostowych w państwie. Runą więc owe zapory mytnicze i mieszkańcy okolic uposażonych w wody i mosty błogosławić będą twórców tak mało kosztownej, a tyle dobroczynnej ulgi. Niestety pozostaną nadal myta drogowe, poniekąd nawet utwierdzone nową ustawą; przynoszą one państwu razem około 1,370.000 zł. a zatem sumę, której ubytek mógłby znieść skarb dzisiejszy, gdyby komisja budżetowa i parlament nie były zbytecznie trwożliwe o zachwianie równowagi budżetowej. W reformie, na którą czekały wieki, stanęliśmy na razie w połowie drogi — dzięki atoli i za ten pierwszy krok szczęśliwie dokonany.

Jeżeli pozory nie mylą, parlament austrjacki jeszcze w bieżącej sesji nie poprzestanie na powyższej reformie. Przygotowuje się bowiem nowa ulga dla ubogiej ludności zarobkującej, ze wszech stron opłatami i podatkami uciśnionej. Poseł Plener zapowiedział projekt ustawy zawierającej postanowienie, że „od 1. stycznia r. 1892 począwszy, nie będzie pobieranym w najniższych klasach podatku zarobkowego aż włącznie do stopy taryfy 5 zł. 25 kr. nadzwyczajny dodatek“. Przychylne przyjęcie projektu w zasadzie przez wszystkich posłów komisji budżetowej w związku z pewnem... kokietowaniem rządu z lewicą liberalną, rokuje także temu wnioskowi pomyślne widoki.

Przypatrzmyż się bliżej projektowi p. Plenera. Od r. 1869 pobiera się t. zw. nadzwyczajny dodatek do podatku zarobkowego i dochodowego w wysokości całej należności podatkowej zwyczajnej; od tych jednak osób, których roczna należność z tytułu podatków zarobkowego i dochodowego pierwszej klasy oraz podatku dochodowego drugiej klasy w ordynarium nie przekracza sumy 30 zł., należy się dodatek w zniżonej wysokości $^{7}/_{10}$ zwyczajnego wymiaru. Dodatek ten jest o tyle „nadzwyczajnym“, że uchwala go parlament corocznie w art. IV. ustawy budżetowej.

Podatek zarobkowy wybiera się w czterech działach podzielonych na klasy o rozmaitej należności podatkowej. W pierwszym dziale płacą podatek przedsiębiorstwa fabryczne i handle hurtowne; najniższa należność podatkowa wynosi w tym dziale 42 zł. rocznie, projekt Plenera zatem nie odnosi się doń wcale. W drugim dziale płacą podatek zarobkowy kupcy; w miastach i miejscowościach mających więcej niż 1000 mieszkańców wynosi w tym dziale najniższa należność podatkowa 31 zł. 50 kr., do której projekt Plenera także się nie stosuje. Tylko w gminach nie mających 1000 mieszkańców płacą kupcy najubożsi, pierwszej i drugiej klasy, tytułem podatku mniej niż 5 zł. 25 kr., ci zatem będą wedle owego projektu uwolnieni od dodatku nadzwyczajnego. W trzecim dziale „dla sztuk i przemysłu“ płacą najubożsi opodatkowani n. p. kramarze, przekupnie, rzemieślnicy, we wszystkich miejscowościach mniej niż 5 zł. 25 ct., w tym dziale zatem znalazłby projekt szerokie zastosowanie. Także w czwartym dziale korzystaliby z ulgi podatkowej nauczyciele prywatni we wszystkich gminach i przewoźnicy pierwszej klasy w gminach prowincjonalnych.

Ogólny czysty przychód z podatku zarobkowego preliminuje rząd na rok bieżący w całem państwie w sumie 11,156.000 zł., w Galicji tylko w sumie 780.000 zł. Tytułem należności zwyczajnej przypada w całem państwie 6,170.553 zł. w samej Galicji 490.566 zł., tytułem zaś należności z nadzwyczajnego dodatku w całem państwie 5,246.811 zł., w Galicji zaś 383.582 zł. Wedle obliczenia p. Plenera przyjęcie jego projektu zmniejszyłoby przychód państwa z nadzwyczajnego dodatku o sumę 1,400.000 zł. Niewiadomo nam, na jakiej podstawie oparł wnioskodawca swoje obliczenie i jakiej ulgi spodziewać się można dla Galicji, ponieważ nie mamy dat szczegółowych rozkładu owego podatku. Z dat ogólnych okazuje się, że z naszego niezamożnego i nieprzemysłowego kraju stosunkowo najmniej wpływa tytułem tego podatku do kasy państwowej, w ogólności więc także ulga podatkowa przedewszystkiem przypadłaby innym krajom. Z drugiej atoli strony pamiętać winniśmy, że właśnie u nas podatek ten opłacają klasy najuboższe, często istni nędzarze w zawodzie kupców, przekupniów i rękodzielników. Dlatego u nas uchylenie nadzwyczajnego dodatku do wysokości 5 zł. 25 ct., wymiaru zwyczajnego sprowadziłoby ulgę podatkową niemal u wszystkich osób płacących podatek zarobkowy w owych działach, szczególnie na prowincji. Z takiego stanowiska przedstawia się projekt Plenera korzystnie także dla naszego kraju.

Bądź co bądź zresztą nie godzi się nam wysuwać partykularnych względów, lecz winniśmy z radością powitać nowy krok, przynoszący ulgę klasie pracującej niezamożnej od lat wielu opuszczonej i zaniedbanej. Obojętność z naszej strony dla projektu mogłaby pogrzebać reformę, mającą wszelkie widoki powodzenia. Koło polskie więc stanie i w tym wypadku niewątpliwie na wysokości swego zadania, wierne słowom posła Pinińskiego, wyrzeczonym w komisji budżetowej że Polacy w „zupełności pochwalają tendencję projektu zwolnienia najuboższych rękodzielników od zbytnich ciężarów“.

Liberali niemieccy.

Wiedeń d. 10. czerwca.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* przyniosła rozporządzenie mocą którego znosi się prawa wyjątkowe, istniejące od r. 1884 w Wiedniu, Korneuburgu i Wiener Neustadt. Rozporządzenie przyszło prawie nie na rękę pismom lewicy, które radeby były przy tak pięknej sposobności skorzystać dla swojego stronnictwa. Nowy ten krok hr. Taaffego, podobnie jak bardzo wiele postanowień rządowych w ostatnim czasie, nosi charakter improwizacji. Nie czekał minister aż na pełnem posiedzeniu Izby wszystkie stronnictwa przejdą do porządku dziennego nad przedawnioną i niczem nieumotywowaną ustawą, ale przekonawszy się z obrad komisji, zwołanej dla roztrząsania wniosku Pernerstorfera o zniesieniu ustawy wyjątkowej, że wniosek ten znajdzie większość ogromną w Izbie, uprzedził słuszne żądania parlamentu wydaniem rozporządzenia, a tem samem pozbawił zarazem liberałów sposobności dalszego wyzyskania jednego z najlepiej popłacających haseł u mas ludu w Wiedniu i okolicy.

Nie ulega wątpliwości, że pisma stronnictwa lewicy nie omieszkają mimo to przypisywać sobie lwią część zasługi w zniesieniu ustaw wyjątkowych. Podczas wyborów posypały się na liberałów za obojętne traktowanie tej kwestji w ciągu sesji poprzedniej tak ostre zarzuty z obozu demokratycznego w Wiedniu, że przewódcy liberalni widzieli się zmuszeni usprawiedliwiać siebie i swoje stronnictwo zwalaniem całej winy na rząd. Faktem jednak jest, że żadna rządowa maszyna nie pozbywa się samowolnie pewnych ułatwień, które dla ludu są — co prawda — nieraz klęską. Stan wyjątkowy należało na serjo zwalczać, jeśli chciało go się usunąć. A tego liberałowie nie czynili. Klasa robocza, której głównie uczuć się dawała ustawa wyjątkowa, miała mało styczności z posłami lewicy; jedynymi klasy roboczej rzecznikami byli Kronawetter i Pernerstorfer.

Jeśli liberałowie odzywali się przeciw ustawie, to tylko w imię dawno poblakłych ideałów, a nie powodowani jedyną prawdziwą w polityce dźwignią tj. interesem. Nie przeszkadzała im wprawdzie ta leniwa opozycja w parlamencie, wymyślać nieraz w swoich organach na rząd za tę ustawę wyjątkową, a kiedy wyliczano grzechy rządu, to nigdy nie brakło w rejestrze Leporella i tego ciężkiego grzechu przeciw robotnikom Wiednia i okolicy. Ale tylko liberalny czytelnik wiedeński, pobieżnie osądzający sprawy polityczne, mógł na takie dać się schwycić sidła. Wielkie stronnictwo demokratyczne krytyczniej rozpatrywało kwestję i swojem zachowaniem przy wyborach zmusiło i liberałów do zajęcia więcej stanowczego stanowiska wobec rządu.

Ale dziś już podkreślić należy, że z wyjątkiem jednego staroczecha i jednego klerykała wszyscy członkowie komisji byli za zniesieniem ustawy, Polacy, Niemcy i Czesi, centraliści i autonomiści. Nie można przeto twierdzić, że zniesienie ustawy jest zasługą jakąkolwiek liberałów — albo że stoi w jakimkolwiek związku z oświadczeniami posła Heilsberga, który zawiadomił komisję budżetową, że lewica głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym rządu. Oświadczenie to, które zrywa stanowczo z całą dotychczasową polityką lewicy jest przyznaniem się otwartem do uległości wobec hr. Taaffego. Choć minister przez dziesięć lat, w których lewica funduszu odmawiała, uważał całą kwestję za mniej ważną i twierdził, że fundusz jest czynnikiem administracji, a zezwolenie nań nie jest wyrazem zaufania, — to jednak posłowie niemieccy, którzy inaczej zawsze rzecz tę przedstawiali i dziś świadomi są dobrze znaczenia tego swego kroku.

hm.

Rozruchy chłopów w Rosji.

Do szeregu objawów, świadczących o wewnętrznym rozkładzie rosyjskiego caratu, przybywa nowy objaw, objaw wielce charakterystyczny: rozruchy pomiędzy chłopami w guberniach Symbirskiej i Samarskiej. Jak już doniosły telegramy, rozruchy te zostały — przynajmniej według urzędowych zapewnień rosyjskich — stłumione siłą bagnetów i kolb, wiadomo jednak dobrze, że ruch podobny grozi nie na żarty lada chwila wybuchem także w gubernii Kazańskiej a zgoła już Niżnonowogrodzkiej, gdzie ludność wiejska także jest przeciążona podatkami a rozdrażniona niegodziwem postępowaniem władz miejscowych i nędzą panującą powszechnie. Opisy rozruchów nie zgadzają się ze sobą: relacje angielskie donoszą nawet o plądrowaniach i podpalaniach, informacje natomiast rosyjskie podają jako powód „zaniepokojenia“ okoliczność, iż władze wojskowe musiały wystąpić przeciw ludności wiejskiej owych gubernii w obawie przed zamysłami emigracyjnemi tej ludności. Jaką była bezpośrednia przyczyna, która sprowadziła wybuch krytego od dawna niezadowolenia, to wygląda tylko niedyskretnie z poza powyższych „informacyj“; była nią wspomniana wyżej nędza i ucisk fiskalny, ale bądź co bądź, z chłopskich tych rozruchów w Symbirsku i Samarze wynika jasno, iż do politycznego niezadowolenia przyłącza się obecnie na szerokich przestrzeniach olbrzymiego caratu także niezadowolenie ekonomiczne. Ten ostatni zaś symptom jest zbyt doniosłej wagi, by można było przejść ponad nim do porządku dziennego bez zrobienia spostrzeżenia, iż proces rozkładu organizmu państwowego Rosji wielkim krokiem postępuje naprzód.

Objaw ten jest może groźniejszy, niżli owe polityczne zapędy rewolucyjne, które już zwykliśmy nazywać „nihilizmem“. Niezadowolenie polityczne bowiem, którego odczucie wymaga pewnego już stopnia inteligencji, pewnego rozwinięcia pojęć o prawach jednostki, o prawach obywatelskich, w Rosji nie może przedostać się do tej całej olbrzymiej masy narodu, która dla cywilizacji pozostała dotąd najzupełniej obcą; niezadowolenie to może zapuścić swoje korzenie li tylko w nieliczne stosunkowo w caracie sfery wykształcone lub półwykształcone. Dla kolosalnych zastępów chłopów rosyjskich pozostaje tylko jeden czynnik, który dla nich mimo całej ciemnoty, w jakiej chłop ten się znajduje, nie może być obojętnym, bo stanowi o jego życiu fizycznem: czynnik ekonomiczny. Polityka nie obchodzi tych mas, nie obchodzi ich nawet to, czy żyją one w stanie mniej lub więcej niezawisłym, ale nędza ekonomiczna, ale ucisk fiskalny to motywy, które mogą w jednem oka mgnieniu poruszyć te masy. Ten mużyk, który, rzec można, żyje tylko fizycznie, który bez szemrania będzie znosił pletnie kozaków i nahajki pana, staje się pod wpływem głodu zwierzęciem tem groźniejszem, im większą jest jego ciemnota. Biada autokracji rosyjskiej, jeśli ten żywioł przeciw niej zostanie poruszony, gdy nędza i głód zmobilizują przeciw niej miljony chłopów!

Ale może te zajścia w gubernii Samarskiej i Symbirskiej były tylko wyjątkowemi? może one nie były objawami złego, co tkwi w samej istocie organizmu państwa rosyjskiego. Zanadto blisko jesteśmy Rosji, zanadto dobrze znamy wewnętrzny jej stan, abyśmy się mogli co do tego łudzić.

Od czasu zniesienia pańszczyzny przez Aleksandra II., które stało się w Rosji źródłem wszelakich nędz ludności rolniczej, upadek ekonomiczny tej ludności idzie nie powstrzymanie naprzód. W Rosji bowiem, autokracja, która zniosła pańszczyznę, przewidziała jedną drobną rzecz, a ta drobna rzecz sprawiła, iż nietylko zniesienie pańszczyzny nie wyszło na korzyść ludności roboczej ale zgoła jej zaszkodziło: zapomniała o tem, iż emancypacja ekonomiczna musi iść w parze z emancypacją polityczną. Tak więc to, co w całej Europie sprowadziło nieobliczone skutki dodatnie, w Rosji jeszcze jeno gorzej powikłało stosunki społeczne; ale bo też usamowolnienie chłopa, nadanie mu ziemi na własność bez równoczesnego zapewnienia mu wszystkich praw politycznych, to tak samo, jak zbudować komuś dom piękny, pomieścić go w nim a nie dać mu nic jeść ani czem oddychać. Dom taki musiałby się stać grobowcem tych, którzyby go zamieszkali. Zapewne iż za czasów Aleksandra II., w chwili gdy wydawano dekret znoszący pańszczyznę i później w czasie jego tragicznego zgonu noszono się z myślą rozszerzenia praw politycznych ludności — ale od tego czasu zmieniło się w rzeczywistości dużo, lecz tylko na niekorzyść tych praw, na niekorzyść wolności; wzrósł tylko despotyzm, wzrosło samodzierstwo a jego konsekwencje posunięto do ostatnich granic.

W miarę też tego coraz gorzej przedstawia się położenie ludności wiejskiej, coraz rozpaczli-

---

9

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Ale analiza jest w rozwoju kultury tylko studjum przejściowem — i nie jest celem, tylko środkiem do zlikwidowania przeszłości, w celu wykreślenia pozycji biernych a zsumowania czynnych, ażeby z majątkiem oczyszczonym z długów prowadzić dalej zawód swego istnienia. Po analizie musi nastąpić synteza: jeżeli zaś społeczeństwo nie stać na syntezę, to może sobie powiedzieć amen i w takim razie zaprawdę że lepiejby zrobiło, gdyby ogłosiło swoje bankructwo i swój odrębny żywot zamknęło, niżeliby go miało z dnia na dzień przewlekać, ażeby jeszcze przez jakiś czas kawęczyć w nędzy moralnej i materjalnej, bez żadnych widoków dla siebie i bez żadnego pożytku dla ogółu człowieczeństwa.

Rozstrzygnięcie pytania, czy społeczeństwo w epoce przełomu zbankrutowało zupełnie, czy wyszło z niej z majątkiem czynnym i jaka jest rzeczywista wartość tego majątku, jest zadaniem krytyki syntetycznej: idzie zatem o to, czy mieliśmy i czy mamy krytykę syntetyczną. Przez całą jedną generację wcaliśmy jej nie mieli, ale od lat kilku, obok tych robót światoburczych, których celem było zasadnicze, ślepe i namiętne przeczenie, zaczęły się pojawiać krytyczne rozpatrywania, spokojne i nieuprzedzone a prowadzone w celu wydobywania, oczyszczania i sumowania wartości dodatnich w naszej literaturze — i te rozpatrywania trwają ciągle, rozszerzają się i pozyskują zwolna coraz więcej współpracowników.

Chmielowski, najznamienitszy z naszych nowszych krytyków, najznamienitszy nietylko dlatego, że jest najpracowitszy, lecz przedewszystkiem z tego powodu, że ma gruntowne ukształcenie filozoficzne, którego innym brakuje, wystąpił pierwszy z krytyką syntetyczną. Miał i on zrazu pewne uprzedzenia, które chociaż nie wynikały z namiętności stronniczych, tylko z pewnych teorji filozoficznych albo socjalnych, nadawały jego punktom widzenia pewną wyłączność, ale umiejąc myśleć logicznie i ściśle, im więcej się rozczytuje i im więcej się rozmyśla, tem wyżej się wznosi a sąd jego staje się tem więcej bezstronnym i pewnym. Chmielowski ma oprócz tego tę nie wszystkim krytykom właściwą zaletę, że kiedy mu się zdarzy pisać o jakimś przedmiocie, o którym dawniej już pisał, to rewiduje sumiennie swoje zdania dawniejsze i w razie potrzeby rektyfikuje je według później nabytych przekonań, czem sobie wydaje niezaprzeczone świadectwo, że mu nie chodzi ani o miłość własną, ani o interesa jakiejś szkółki albo stronnictwa, tylko o prawdę i dobro ogólne. To jest krytyka syntetyczna w najwyższem i najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, bo ma na celu, nie syntezę w duchu jakiejś politycznej albo socjalnej teorji, tylko zsumowanie i używotnienie skarbów duchowych całego społeczeństwa.

Ale czy wielu z naszych krytyków, tak pod względem sumienności badania, jak i dążenia ku najwyższej możliwej bezstronności, idzie w ślad Chmielowskiego? — Odpowiedź na to niełatwa, bo dziś się tak wiele drukuje, że kto zwłaszcza nie mieszka w kraju, nie może czytać wszystkiego, — jednak z tego, co czytam, zdaje mi się, że chociaż obok Chmielowskiego mamy bezwątpienia i innych krytyków z wyższym i mniej więcej bezstronnym poglądem, których mógłbym nawet wymienić nazwiska, bardzo znaczna część naszej krytyki, szumiąca jak rzeka wieloramienna po rozmaitych przeglądach i fejletonach pism perjodycznych, ani erudycją tak przecież dla niej niezbędną, ani trafnością poglądów, ani też bezstronnością, nie stoi na tem stanowisku, na jakiem staćby powinna, jeżeli z analitycznego bezładu mamy przejść w epokę syntetyczną.

Ażeby to dowodnie wykazać, należałoby przytoczyć takiej krytyki szczególne okazy i rozebrać je także krytycznie — a wtedy dowiodłoby się tym krytykom na podstawie faktów i dokumentów, do jakiego stopnia nadużywają swojego urzędu do celów ubocznych, leżących po za obrębem pojęć o tem, co jest prawdziwe, co wzniosłe i piękne; ale toby była polemika — a polemika z krytykami nie może być mojem zadaniem. Wspomnę zatem tylko ogólnie, że są krytyki i czytamy ich niemało nawet w pismach zkądinąd poważnych, których sąd nie zależy od rzeczywistej wartości krytykowanego dzieła, tylko od sympatji lub antypatji, jakie krytyk, bądź z politycznych, bądź z koteryjnych powodów ma dla autora. Mniejsza tu o autora: autor, zwłaszcza stojący na własnych nogach, na takie krytyki wcale nie zważa, dzisiaj je czyta a jutro je zapomina; ale idzie o czytającą powszechność, której taki krytyk, chcąc usprawiedliwić swe sądy, także i swoje teorje wykłada — a te teorje, mianowicie w takich wypadkach, są zazwyczaj z gruntu fałszywe, niejednokrotnie wprost zgubne, a nieraz nawet takiem napiętnowane nieuctwem, iż nie można ich czytać bez wstrętu. Jakiż cel takie krytyki osiągają? — Autorowie z nich korzystać nie mogą, — publiczność niemi się bałamuci i od czytania odstręcza — a rozwój literatury w ogóle, o czem zapewne najlepiej wiedzą wydawcy, tylko szkodę odnosi.

We Francji jest także krytyka, często bardzo ostra i surowa, choć zawsze grzeczna, ale każda krytyka, z wyjątkiem wypadków takich, gdzie książka jest stanowczo szkodliwa, jest tam tak pisana, że wprawdzie wytyka wady i niedostatki krytykowanej książki, lecz przedewszystkiem podnosi jej zalety, ażeby na nie zwrócić uwagę czytającego ogółu, bo to jest cenny nabytek, który zachować należy — a z niej wypływa zawsze to zalecenie: Czytajcie i sądźcie. Krytyka dzieł sztuki — a dzisiaj i historjografia jest sztuką, — pisana ze stanowiska jakiejś dążności ubocznej, politycznej, społecznej lub koteryjnej, jest tam nieznana, — jeżeli się czasem pojawi, to staje się przedmiotem protestacji powszechnej, która się też zazwyczaj tak głośno objawia, że wtedy stronniczo zaatakowane dzieło z pewnością cały ogół przeczyta — a rezultat jest taki, że literatura francuska rozwija się w sposób zadziwiający, bo wszyscy wszystko czytają. U nas, gdzie nawet nie potrzeba powodu, bo lada pretekst wystarczy, aby książki nie kupić, gdzie książka jest zawsze towarem zbytkowym i gdzie się tak łatwo wszystkiemu wierzy co drukowane, nawet nie można się dziwić, jeżeli publiczność, wyczytawszy czarne na białem, że ta lub owa książka ma cały szereg niedostatków i wad a zalet się w niej trudno doszukać, tej książki nie kupi a nawet i czytać jej nie zapragnie. Taka krytyka jest zatem hamulcem przeciwko rozwojowi i rozszerzaniu się literatury, zaś skutek z niej taki, że książki mniej więcej takiej samej wartości, które gdzieindziej rozchodzą się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy a u nas mogłyby się rozchodzić przynajmniej w kilkunastu tysiącach, (cośmy już przed trzydziestu laty widywali), dosięgają zaledwie dwóch lub trzech tysięcy, a i to tylko wyjątkowo, inne muszą poprzestawać na kilkuset czytelnikach — a autorom pozostaje chyba tylko ta smutna pociecha, że i te pisma „poważne“, które taką krytykę uprawiają, mają także tylko po kilkuset abonentów i musiałyby zamrzeć, gdyby nie były utrzymywane ofiarnością swoich założycieli.

(C. d. n.)

Zygmunt Kaczkowski.

wiej kształtują się stosunki tej ludności, — wśród której za to tem bujniejsze pole zyskują też dążności destruktywne, — a całe państwo pogrąża się coraz więcej w stan wewnętrznego upadku. Fakty takie, jak prześladowanie żydów, jak ruchy chłopskie, obok wszystkich innych prześladowań narodowościowych i religijnych, świadczą o głęboko zakorzenionym rozkładzie państwa: są to wrzody, które bezwiednie zdradzają rany wewnątrz ukrywane. Carat więc jest bezwarunkowo w położeniu rozpaczliwem, a stokroć jeszcze gorszem jest położenie tych ofiar, które on w chorobliwej swej drażliwości rzuca o ziemię i depcze nogami.

Nowa taryfa tramwaju lwowskiego.

Lwów d. 11. czerwca.

Dzienniki donoszą, że tutejsze towarzystwo tramwajowe zdecydowało się rozszerzyć kolej konną, i chce wybudować dwa nowe szlaki, a to do cmentarza łyczakowskiego i do parku stryjskiego, pod warunkiem, że przyjętą zostanie po wybudowaniu nowych linii, na całej sieci tramwajowej taryfa ugruntowana na innej jak dotychczas zasadzie.

Punktem centralnym ma być na przyszłość przystanek tramwajowy naprzeciwko nowego gmachu Kasy oszczędności. Koło zakreślone z tego punktu promieniem 1170 metrów, ma tworzyć pierwszą sekcję, na której bilet jazdy kosztować ma 5 ct.

Całą zaś taryfę ułożono tak, że przejeżdżając 2 lub 3 sekcje, nie będzie się więcej płacić jak dzisiaj, t. j. będzie się płacić 8 lub 12 ct.

Poduiesienie ceny biletu pierwszej sekcji, wynoszące jednego centa, usprawiedliwa towarzystwo tramwajowe okolicznością, że długość tej sekcji została znacznie zwiększoną.

Podług projektu towarzystwa wynosi bowiem przeciętna długość pierwszej sekcji, jak już wspomniano 1170 metrów, podczas gdy obecna długość pierwszej sekcji wynosi tylko 936 metrów. Według dotychczasowego podziału mają dwie sekcje przeciętnie długości 1872 metrów, podług nowego podziału zaś mieć będą one 2340 metrów długości. Długość trzech sekcyj wynosi obecnie 2808 metrów, w przyszłości wyniesie ona 3515 metrów itp.

Na pozór wydawać się może, że taryfa taka jest usprawiedliwioną, bo skoro jazda obejmująca dwie lub więcej sekcyj nie będzie droższą, to podwyższenie opłaty za przewóz w pierwszej sekcji, na opozycję ze strony publiczności natrafić nie może, gdyż w miarę podniesienia ceny przewozu, zwiększono długość sekcji.

Obecnie wynosi bowiem długość pierwszej sekcji 936 metrów, a przewóz kosztuje 4 centy, więc przejeżdża się za jednego centa przestrzeń 234 metrów. Na przyszłość wynosić będzie długość pierwszej sekcji 1170 metrów, a przewóz w niej kosztować ma 5 centów, więc jechać się będzie za jednego centa również 234 metrów. Jazda na kilometr drogi nie będzie więc droższą jak jest obecnie.

W dalszych sekcjach będzie jazda kilometryczna nawet tańszą, jak jest dzisiaj, bo przejeżdżając więcej sekcyj jak jedną, przebywać można za jednego centa przestrzeń 293 m. podczas gdy podług dzisiejszej taryfy przejeżdżać można za centa tylko 239 m., a więc o 59 metrów mniej.

Pomimo tego wszystkiego budowa nowej taryfy nie jest odpowiednią. Taryfa winna bowiem zawsze tak być zbudowaną, aby przynosiła ulgi większej części publiczności. Ulgi należy bowiem robić większości a nie mniejszości.

Tej głównej zasadzie taryfa nowa jednak nie odpowiada; gdyż podług niej, większość nie tylko że nie odniesie korzyści, ale nawet straci. Przeważnie większa część mieszkańców Lwowa, jeździ bowiem tylko w pierwszej sekcji, bo ta właśnie sekcja obejmuje obszar miasta w którym ruch najwięcej jest ożywionym, a jazda w pierwszej sekcji będzie droższą.

Obecnie opłaca się bowiem za przewóz 234 metrów w tejże sekcji, jednego centa z tym warunkiem, że się zapłaci co najmniej 4 centy. Na przyszłość opłacać się będzie w pierwszej sekcji wprawdzie także tylko jednego centa za 234 m. drogi, lecz z tym warunkiem, że się zapłaci co najmniej 5 centów.

Ale nie tylko w pierwszej sekcji jazda podrożeje, stanie się to nawet i co do jazd obejmujących kilka sekcji, są bowiem relacje w których jazda w przyszłości pomimo nie podniesienia ceny biletu, stanie się droższą jak jest obecnie.

Za jazdę z placu Bernardynów do teatru Skarbka (plac Gołuchowskich) płaci się bowiem obecnie 4 centy, podczas gdy na przyszłość, płacić się będzie podług nowej taryfy 8 centów, gdyż przejeżdżać się będzie nie jedną sekcję jak to dzisiaj ma miejsce, lecz dwie sekcje.

Wynika ztąd, że **nowa taryfa nie tylko z powodu zmiany cen przewozu, ale nadto także z powodu odśrodkowego zestawienia sekcji, mieszkańcom miasta Lwowa korzyści przyniesie nie może.**

Teraz właśnie, kiedy towarzystwo tramwajowe ubiega się o koncesje na budowę nowych linii konnych, nadarza się gminie miasta Lwowa najlepsza sposobność uzyskać taryfę przewozową któraby odpowiadała warunkom ruchu miasta naszego.

Bo, że obecna taryfa warunkom ruchu miasta naszego więcej już nie odpowiada, wykazałem właśnie, a że jest droższą od taryfy wiedeńskiej, powziąć można np. już z tej okoliczności, że w Wiedniu przejechać można za 8 centów długość 5 kilometrów, podczas gdy u nas jak to na wstępie wykazane, za tę cenę przebyć można tylko 2·34 kilometrów. Taryfa lwowska jest więc przeszło 2 razy droszą od taryfy wiedeńskiej.

O ile zaś taryfa lwowska jest droższą od innych miast w Europie, powziąć można z następującego zestawienia:

Za jednego centa przejeżdża się przeciętnie w mieście:

Erfurt	przestrzeń	916	metrów
Kolonia	„	666	„
Drezno	„	600	„
Wiedeń	„	560	„
Wrocław	„	466	„
Berlin	„	416	„
Stuttgart	„	383	„
Strassburg	„	350	„
Lipsk	„	333	„
Poznań	„	292	„
Lwów	„	278	„

Jeżeli się zważy, że tramwaj obsługiwany siłą koni, przestaje już być środkiem komunikacyjnym, za którym ubiegać się wypada, dyktować winna warunki nowej ugody, gmina miasta Lwowa a nie towarzystwo tramwaju konnego i dlatego sądzę, że uzyskanie taryfy odpowiedniejszej, na zbyt wielkie trudności natrafić nie powinno.

Gostkowski.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Tarnów d. 10. czerwca.

Wczorajsza popołudniowa wycieczka uczestników zjazdu na folwark Krzyż, należący do ks. Sanguszki, celem której było zapoznanie włościan z wzorowem gospodarstwem, była nader przyjemną i zajmującą. Na dziedzińcu folwarku oczekiwał gości dyrektor dóbr p. Habicht; on zaprowadził zebranych przedewszystkiem do stajni rasy krajowej t. zw. Majdańskiej i pokazał im, co z tej rasy przy odpowiednim chowie, tak pod względem mleczności jak i produkowania mięsa zrobić można. Bydło to znosi wybornie nasz klimat, nie potrzebuje wykwintnej paszy, w polu i w lesie do późnej jesieni pozostawać może. Pierwotny okaz tej rasy „Borówka", zaprodukowana zwiedzającym daje 1500 litrów mleka rocznie. Potem pokazał p. Habicht włościanom wspaniałego ogiera rasy arabskiej, oraz ogiera rasy ardeńskiej, a w końcu oprowadził ich po stajniach. Zwiedzono dalej dziedzińce folwarczne, na których urządzono doraźną wystawę cennych narzędzi rolniczych, używanych na folwarku 900 morgów liczącym. Tu odbywała się też produkcja wełny drzewnej, używanej na podściółkę po latach nieurodzaju. Ztąd udali się uczestnicy do obory rasy simenthalskiej, gdzie mieli sposobność podziwiać piękny okaz buhaja, sprowadzonego z Szwajcarji. Tu oglądali też wzorowe urządzenia mleczarskie, z których Krzyż słynie, jak wogóle z chowu bydła. Wśród oglądania szczegółowego gospodarstwa, przy objaśnieniach i fachowych wskazówkach p. Habichta, toczyły się w grupach pogadanki na temat gospodarskich spostrzeżeń. Wśród jednej takiej grupy dawał pouczające wyjaśnienia z okolic Rymanowa hr. Jan Potocki.

Po zwidzeniu gospodarstwa odbyło się podjęcie włościan w uroczym parku kosztem ks. Sanguszki. Toast na cześć ks. marszałka, w którego majątku włościanie tak pouczające rzeczy widzieli, wzniósł Jan hr. Potocki. Toast przyjęto z serdecznym zapałem. Powrót do Tarnowa nastąpił o godz. 7. wieczór, a o godz. 8. odbyło się drugie posiedzenie, na którem p. Prażmowski miał odczyt o nawozach, poczem rozprawiano nad sprawą dostawy nasion dla Kółek.

Na dzisiejszem posiedzeniu wnioski dotyczące kontrolowania w stacjach doświadczalnych nasion dla Kółek, przekazano głównemu zarządowi, celem rozważenia a ewentualnie przeprowadzenia tej kontroli. Następnie prof. Stefczyk referował o sklepikach kółkowych i postawił szereg wniosków, nad którem wywiązała się obszerna dyskusja. O godz. 11 przerwano posiedzenie i udano się wśród ulewnego deszczu na wystawę bydła. O godz. 2. odbył się obiad dany przez gminę miasta.

Tarnów d. 11. czerwca. (Tel. *G. N.*) Zjazd Kółek rolniczych został zamknięty wczoraj o godzinie ósmej wieczorem, owacją dla prezesa Augustynowicza. Wnioski, względem zakładania sklepików chrześciańskich i w przedmiocie zorganizowania krajowego związku handlowego Kółek rolniczych, przekazano zarządowi. Na bankiecie przemawiali ks. biskup Łobos, p. Augustynowicz, zastępca burmistrza i kilku włościan, z których jeden po rusku.

„Macierz polska" w roku 1890.

W dniu 20 maja br. odbyło się doroczne walne zgromadzenie tej instytucji, na którem sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności za rok ubiegły.

Ze względu na doniosłość instytucji podajemy tutaj akt w streszczeniu.

Obecny skład pełnej Rady „Macierzy polskiej" przedstawia się, jak następuje:

Kuratorem jest ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, a jego zastępcą ks. arcybiskup Izak Isakowicz.

W radzie nadzorczej zasiadają: dr. Józef Majer. b. prezes Akademii umiejętności, hr. Władysław Koziebrodzki, poseł na sejm krajowy, ks. Andrzej Lubomirski ordynat na Przeworsku i kurator Zakładu nar. im. Ossolińskich, nakoniec w charakterze zastępcy, na wypadek nieobecności którego z członków Rady nadzorczej, ks. infułat Feliks Zabłocki.

W Radzie wykonawczej, która według brzmienia § 14 listu fundacyjnego „jest nieustannie czynną i zarządza bezpośrednio wszystkiemi sprawami Macierzy", zasiadają pp. dr. Antoni Małecki członek Izby panów w charakterze prezesa, Leoncjusz Wybranowski jako zastępca przewodniczącego, tudzież pp. Jan Amborski, dr. Tadeusz Skałkowski, Władysław Tyniecki i Władysław Bełza, z których ten ostatni pełni nadto nadany mu przez założyciela „Macierzy" J. I. Kraszewskiego, urząd sekretarza Rady wykonawczej.

W tym swoim składzie odbyła Rada wykonawcza w ubiegłym roku 11 posiedzeń.

Pod względem usiłowań „Macierzy", z pociechą zaznaczyć możemy, że kiedy w r. 1889 liczono 105 delegatów zajmujących się rozsprzedażą pomiędzy ludem wydawnictw „Macierzy polskiej", to liczba ich w roku ubiegłym wzrosła do 126; gdy liczba rozesłanych książeczek wynosiła w 1887 r. 9226, to w roku 1888, gdy rozprzedaż objęło we własną administrację, podniosła się do 32.901, w r. 1889 do 41,176, w r. 1890 doszła do 46.381 egz.

W r. 1890 wydała „Macierz" ogółem 5 nowych publikacyj w łącznej liczbie 35.000 egz., a mianowicie:

Nr. 47.	O Kościuszce i o Bitwie Racławickiej	15.000 egz.
Nr. 48.	Konie gospodarskie przez dr. Barańskiego	5.000 „
Nr. 49.	Lepiej późno niż nigdy, powiastka przez W. Strowskiego	5.000 „
Nr. 50.	O Stefanie Czarnieckim, przez dr. Czermaka	5.000 „
Nr. 51.	Uprawa roślin pastewnych przez W. Szybińskiego	5 000 „
	razem	35.000 egz.

Nadto wyszedł i w tym roku „Kalendarz Macierzy polskiej", który rozszedł się w liczbie 2300 egz., a czasopismo *Niedziela*, subwencjonowane przez „Macierz polską", liczyło w tym czasie tj. z końcem roku 1890 około 1000 prenumeratorów. Nadmienić tu wypada, że redakcja *Niedzieli* zniżyła od roku już dla swoich odbiorców cenę prenumeracyjną z 3 zł. 60 ct. na dwa zł. na cały rok, a to skłoniło Radę „Macierzy" do podniesienia udzielanego dotychczas temu pismu zasiłku w kwocie 1500 zł. rocznie, do kwoty 2500 zł., a to z dniem 1 stycznia 1891.

Jakkolwiek „Macierz polska" sprzedaje swoje książeczki bardzo tanio, po cenie tak niskiej, że w najlepszym razie, to jest po wyczerpaniu całego nakładu, wraca się jej tylko połowa wyłożonych na honorarja autorskie i druk tych publikacji kosztów, a stąd nader musi być oszczędną w udzielaniu swoich wydawnictw bezpłatnie, to jednak w poszczególnych a ważnych wypadkach, Rada wykonawcza „Macierzy" odstępuje od tej przyjętej reguły i udziela książeczki swoje czasem także bezpłatnie.

Jedną z najważniejszych czynności Rady wykonawczej „Macierzy polskiej" w roku ubiegłym był zwołany z jej inicjatywy zjazd przedstawicieli Towarzystw oświaty ludowej, Kółek rolniczych, redaktorów czasopism ludowych i osób zaszczytnie znanych z gorliwego zajmowania się sprawami ludu naszego, a to celem wspólnego porozumienia się i naradzenia nad istotnemi a najpilniejszemi potrzebami umysłowemi ludności wiejskiej.

Narada, o której mówimy, odbyła się dnia 20 grudnia r. z. pod przewodnictwem ks. Eustachego Sanguszki, a rezultat jej był ten, że wszyscy zebrani postanowili iść łącznie ze sobą ku wytkniętemu celowi, uchwalili wspólnie się wspierać, porozumiewać i wspólnie objaśniać co do wszelkich kwestyj ze sprawami oświaty ludowej związek mających i w końcu, z pociechą to wyznać przychodzi, w tak licznem i światłem zgromadzeniu nie wyłoniła się żadna zasadnicza różnica w pojmowaniu wspólnego zadania, owszem najzupełniejsza zgodność i harmonia, jaka pod tym względem panowała, napełniała każdego z uczestników tego zgromadzenia otuchą, że przy wzajemnej pomocy, jaką sobie zgromadzeni udzielać przyrzekli, sprawa oświaty ludowej w jej zdrowem i moralnem pojęciu raźniej się naprzód posunie.

Przechodzimy z kolei do części administracyjnej.

Kierownikiem bezpłatnym administracji wydawnictw „Macierzy" jest, jak to już wyżej nadmieniono, członek Rady wykonawczej p. Jan Amborski, który od samego powstania instytucji zadaniem rozpowszechniania wydawnictw się zajmował.

Prowadząc w dalszym ciągu organizację delegatur dla rozszerzenia w kraju książeczek „Macierzy" zdołał powiększyć w ubiegłym roku ich liczbę o 33; gdy wszakże ubyło 12 delegatów, zatem w porównaniu z rokiem 1889 przybyło w r. 1890 delegatur 21, czyli razem doszła ich liczka z końcem grudnia 1890 do 126.

Na tę ilość przypada 114 osób z zawodu nauczycielskiego, a tylko 12 z innych zawodów.

W celu rozpowszechnienia wydawnictw administracja rozesłała: a) 92 listów zapraszających do przyjęcia delegatury, b) 1087 katalogów do księży proboszczów czterech dyecezji i do zarządów szkół, c) 758 sprawozdań z roku 1889 do rad powiatowych do rad szkolnych okręgowych i do zarządów szkół.

Stan funduszu żelaznego „Macierzy z końcem r. 1890 przedstawia się jak następuje:

w 4½% listach zast. Tow. kred ziem.	zł.	22.600·—
w 4½% „ „ Banku kraj.	„	10.990·—
w 4¼% oblig. gal. pożyczki kraj.	„	500·—
w 4% książeczce Banku kraj.	„	104·70
w 4% „ krak. kasy oszcz.	„	5·—
w gotowiźnie (dar. Stow. „Ognisko")	„	25·—
razem	zł.	34.134·70

Instytucja więc powstała dzięki twórcy „Starej baśni" rozwija się z każdą chwilą coraz bujniej i piękniej, na pożytek warstw dotąd światła i duchowej karmy pozbawionych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. Czerwca.

Zapiski osobiste. Członek Wydziału kraj. dr. Franciszek Hoszard wyjechał na dwa dni na lustracyę szpitali prowincjonalnych.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Wojciecha Wenza koncepistą przy dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Władysława Gadzińskiego ze Starego miasta do Rawy, a praktykantów konceptowych: Juliana Piotrowskiego z Doliny do Starego miasta, Adama Marjana Karchezy'ego ze Lwowa do Żydaczowa i przeznaczył praktykanta konceptowego Edwarda br. Brunickiego, pełniącego funkcję kierownika zarządu gminnego w Gródku, do służby przy starostwie w Łańcucie.

Stypendja opróżnione z funduszu, wyznaczonego przez sejm dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich, nadał Wydział krajowy: Stanisławie Hradeckiej, uczennicy II. kursu seminarjum w Krakowie, począwszy od 1. kwietnia br. po 49 zł. rocznie; oraz Helenie Szumańskiej, uczennicy I. kursu seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, począwszy od 1. kwietnia b. r po 40 zł. rocznie.

Promocja. P. Marceli Stanisław dw. im. Chlamtacz, rodem z Szarpaniec w Galicji, kandydat adwokacki, otrzymał w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Olchawa, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Śluby. W Krakowie odbył się ślub p. Leona Scherera, kapitana intendantury wojskowej z panną Heleną Wierzbicką; dalej ślub p. Michała Łubińskiego, wicedyrektora cukrowni w Krasińcu z panną Teklą Łepkowską, córką profesora Józefa Łepkowskiego.

Subwencje i pożyczki krajowe. Wydział krajowy udzielił z funduszów przez sejm wyznaczonych, następujących subwencyj i pożyczek na cele drogowe: Wydziałowi pow. w Jaśle przyrzeczono na r. 1892 subwencji w kwocie 1500 złr. na budowę drogi z Stwierdzy do Kobyla. Wydziałowi pow. w Krośnie udzielono subwencji w kwocie 1500 złr. na rekonstrukcję drogi, od gościńca rządowego do zakładu zdrojowego w Iwoniczu. Wydz. pow we Lwowie pożyczkę w kwocie 6000 złr na rekonstrukcję drogi gminnej ze Lwowa do Glinian; oraz subwencję w kwocie 5000 złr. na budowę drogi gminnej z Jaryczowa do Podlisek. Wydz. pow. w Łańcucie subwencję w kwocie 2000 złr. na budowę drogi pow. z Łańcuta do Kańczugi. Wydz. pow. w Mielcu pożyczkę w kwocie 3000 złr. na budowę drogi gminnej z Brzyścia do Sadkowej góry. Wydz. pow. w Śniatynie subwencję w kwocie 300 złr. na budowę mostów na rzekach Bełejówce, Turce i Rybnicy. Wydz. pow. w Tarnopolu subwencję w kwocie 2000 złr. na budowę drogi gminnej z Iwaczowa do Obarzaniec. Wydz. pow. w Wieliczce pożyczkę w kwocie 10.000 złr. na budowę dojazdów do mostu żelaznego na Wiśle pod Krakowem.

W sprawie znanych manifestacyj moskalofilskich zamieścił onegdaj rektorat gr. kat. seminarjum duchownego w szpaltach *Hałyckoj Rusi* następujące pismo: „Po surowem śledztwie przeprowadzonem z alumnami pokazało się: 1) że treść gratulacyjnego adresu wysłanego rzekomo przez 115 alumnów ruskich do „Akademiczeskoho Kružka", zamieszczona w *Hałyckoj Rusi* nie jest autentyczną, 2) że podpisy na tym adresie nie były własnoręczne, 3) że między podpisami umieszczonemi na adresie były także podpisy tych, którzy nie są alumnami. A. Baczyński rektor." Słusznie dodaje *Diło*, donosząc o tem, ze swej strony, iż szkoda, że ks. rektor nie podaje autentycznego brzmienia adresu, gdyż to przyczyniłoby się wielce do rozjaśnienia całej kwestji i leży nawet w interesie samego zakładu.

Zaręczyny. P. Kazimierz Hulewicz, rodak nasz, porucznik marynarki i znany poeta francuski, zaręczył się z panną Zofią Michałowską, córką obywatelstwa z gubernii wołyńskiej. Prasa francuska z okazji tych zaręczyn składa życzenia autorowi głośnego romansu „Paisjonella".

Św. Medard zawiódł oczekiwania tylko we wtorek — przez cały dzień ten bowiem panował upał i prześliczna pogoda. Wczoraj przedpołudniem była również temperatura wysoka — dopiero w południe spadł deszcz we Lwowie a w okolicach deszcz z gradem i temperatura obniżyła się niezwykle W nocy była znowu ulewa, która ustała dopiero dziś nad ranem, niebo atoli pochmurne i deszcz spodziewany lada chwilę.

Szalony wicher, jaki wczoraj po placach i ulicach Lwowa wyprawiał dzikie harce, obalił dwa stragany na Rynku, przyczem Rozalja Medelska odniosła cielesne uszkodzenie.

Straszne zniszczenia wyrządziła burza 9. b. m. w okolicy Tarnopola. Z Berezowicy wielkiej piszą nam pod d. 9. bm., że cyklon, który zerwał się dnia tegoż o godz. 5 popołudniu i trwał tylko cztery minuty, zarządził nietylko niepomierne zniszczenie ale **kilka osób pozbawił życia**. W doniesieniu tem czytamy: Folwark Ryszarda Janickiego uległ zniszczeniu, wszystkie budynki drewniane zwalone, dach gontowy z dużej murowanej stajni cały zerwany— olbrzymie drzewa w parku z korzeniem wyrwane. — 17 zagród włościańskich zupełnie zburzonych. **Kilka osób zostało zabitych**, niemniej padło około 15 sztuk bydła, wszystkie staro topole zwalone drugi folwark niegdyś Józefa Jabłonowskiego zniszczony.

Echo z podróży namiestnika. *Czerwona Ruś* a za nią *Diło* donoszą, że namiestnik hr. Badeni w czasie swego pobytu w Kołuszu 4. bm. przyjął także deputację duchowieństwa złożoną z t. zw. twardych (moskwofilów) i dał jej cierpką odprawę słowami: Spodziewajcie się mojej pomocy tylko wtedy, jeżeli wypełnicie dwa warunki: jeżeli będziecie wierni dynastji panującej nie tylko gębą ale i czynem. a po drugie, jeżeli przestaniecie starać się uczyć rozumu drugą, starszą narodowość polską. Dlatego nazywam ją starsza, bo oni są wyżsi kulturą inteligencją i cywilizacją, a wasz naród trzeba dopiero podnieść, aby wyrównał we wszystkiem narodowości polskiej. Waszym celem niechaj będzie pracować i kształcić się w tym kierunku, abyście im wyrównali. W tych warunkach możecie liczyć na moje poparcie. Zresztą wszystko to jeszcze „im Werden begriffen". Niewiadomo nam, o ile słowa te są autentyczne, trudno jednak odmówić im szczerości i zupełnej słuszności.

O pociągach spacerowych pomyślano wreszcie i we Lwowie. Szczera wdzięczność należy się za to p. Arnoldowi Wernerowi, który na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa kupców i przemysłowców postawił wniosek w tym kierunku, ażeby Towarzystwo odniosło się do dyrekcyj kolejowych, o wysyłanie do Lwowa w niedzielę i święta pociągów spacerowych, a to z miast prowincjonalnych położonych niedaleko naszego grodu, a więc np. z Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa, Stryja itd. Pociągi te przyjeżdżałyby do Lwowa rano około godz. 8. lub 9. a odjazd nastąpiłby o godz. 11. lub 12. w nocy, tak, ażeby z przyjeżdżających gości nikt nie doznawał przerwy w swoich zajęciach zawodowych Zaprowadzenie takich pociągów spacerowych miałoby dla Lwowa ogromne znaczenie, a i dla kolei byłoby bardzo korzystne, gdyby ceny jazdy były niskie i gdyby wozy kursowały w dostatecznej ilości. Towarzystwo kupców przyjęło jednogłośnie wniosek p. Wernera i odnośne podania mają być w najkrótszym czasie wniesione do dyrekcyj kolejowych. Sprawa poruszona przez Towarzystwo kupcow i przemysłowców jest tak ważną dla rozwoju Lwowa, że z pewnością zajmą się jej poparciem posłowie lwowscy w Wiedniu, niemniej jak i Rada miasta Lwowa.

Wielki koncert wszystkich połączonych muzyk wojskowych odbędzie się na Górze zamkowej d. 15. ewentualnie 19. bm. Wielce obfity program obejmuje 8 utworów na instrumentach dętych, 8 na smyczkowych, a dwa utwory odśpiewa „Lutnia". Protektorat nad tym koncertem objęła p. namiestnikowa hr. Badeniowa wraz z ks Windischgraetzową. Wstęp kosztować będzie 30 ct., a opłacać się go będzie przy jednej kasie, znajdującej się przy bramie głównej, natomiast 60 stołów ustawionych na krzyżowej drodze, obok restauracji, zajęte być mogą tylko za opłatą 5 złr. Natomiast nie będzie loterji fantowej Koncert zapowiada się świetnie i niewątpliwie przy sprzyjającej pogodzie wybornie się powiedzie.

Rada m. Lwowa. Prezydent Mochnacki, otwierając posiedzenie, zawiadamia, iż na d. 15. bm. godz. 6. wieczorem, zapowiedział br. Gostkowski odczyt o tramwaju parowym. Z porządku dziennego przyjęto legat hr. Golejewskiej, która cały swój krociowy majątek zapisała na zakład dla nieuleczalnie chorych. Uniwersalnymi spadkobiercami zamianowała fundatorka Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i Sióstr miłosierdzia ewentualnie gminę m. Lwowa. W sprawie budowy szkoły kadeckiej przyjęto, po długiej dyskusji, ogromną większością następujący wniosek wiceprezydenta dr. Marchwickiego: „Magistrat na podstawie przeprowadzonej dyskusji i zmienionych stosunków, wypracuje projekt pod jakiemi warunkami, odnośnie do subwencji kraju i zobowiązań rządowych, gmina mogłaby przystąpić do budowy szkoły kadetów we Lwowie." W dalszym ciągu uchwalono sprowadzić 10 wagonów kostek brukowych, trachitowych, z okolicy Munkacza i zatwierdzono plany na budowę koszar dla jednego batalionu piechoty. W końcu posiedzenia uchwalono przystąpić do regulacji ul. Cłowej, która zostanie otwartą wylotem do ul. Piekarskiej.

Gwałt publiczny. *Gaz. Przemyska* poruszając rozliczne wybryki tamtejszego inspektora policji miejskiej Teodora Maszczykowskiego, podaje, że onegdaj z rozkazu tego, związany został powrozami policjant miejski Ludwik Marcinkowski, poczem owinięto mu głowę kocem i bito bezlitośnie. Wiceburmistrzowi p. Franciszkowi Gamskiemu doniesiono o zajściu, a tenże przekonawszy się osobiście o skrępowaniu powrozami Ludwika Marcinkowskiego, kazał biedaka rozwiązać starszemu stójkowemu Suskiemu i puścić skatowanego na wolność. Skrępowano zaś i zbito Ludwika Marcinkowskiego za to, że nie chciał dalej służyć w policji miejskiej. *Gazeta przem.* żąda zasuspendowania inspektora policji i wdrożenia przez prokuratorję państwa śledztwa.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Schatz, kapitan 2 dywizji artylerji polowej, załogującej w Żurawicy, podczas przeglądu na błoniach krównickich, spadłszy z konia, złamał rękę.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny, który widocznie utonął przypadkowo, wydobyto onegdaj z Dniestru pod Doroszowcami w kocmanieckim powiecie.

Miłośna para. P. Illi Agapia, żonaty i Rozalia Simonowa, zamężna, uczuli w sobie wzajemny afekt miłośny. Nie będąc zwolennikami filozofii Platona dali wezbranym swoim uczuciom folgę, gdy jednak stosunki ich otaczające, stawiały im tamy, pojechali do Ameryki, przyczem p. Simonowa zabrała na drogę swojemu mężowi 380 złr. gotówki, weksel na 100 złr. i wiele przedmiotów do użytku. Ładny temat do realistycznej powieści...

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Na przedwstępnem zebraniu kilkunastu obywateli m. Poznania, które się odbyło onegdaj, celem naradzenia się co do odbyć się mającego na przyszły rok zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, uchwalono zaprosić na zebranie wszystkich prawników i ekonomistów z całego Księstwa celem wybrania komitetu, zajmującego się urządzeniem zjazdu i celem naradzenia się co do organizacji tegoż. Zebranie to ma się odbyć w dniach najbliższych.

Piorun uderzył w oddział wojska, odbywający ćwiczenia pod Berlinem, sprawiając straszne zniszczenie, jak donoszą telegramy. Piorun oderzył w chwili, gdy jeden oddział pułku cesarza Franciszka kopał rów, wskutek czego połowa żołnierzy padła na ziemię. Najwięcej ucierpieli trębacze, z których jeden pozostał bez życia, a reszta dopiero po godzinie odzyskała przytomność, doznawszy lżejszych lub cięższych uszkodzeń. Piorun zabił też konia kapitana oddziału, który jednak sam wyszedł bez szwanku. Najbardziej uszkodził piorun trębacza Baers'a, któremu stopiwszy metalowy hełm i spaliwszy włosy na głowie i brodzie wyrwał kawałek czaszki. Lekarze wątpią czy uda im się przywrócić do zdrowia Baers'a. Ogółem uszkodził piorun 35 żołnierzy. W berlińskich kołach wojskowych dają się pono słyszeć głosy, że ze względu na ogromną burzę powinni byli dowódcy przerwać ćwiczenia.

O stratach finansowych wielkich, jakie miał ponieść Watykan, donosi Ajencja Stefaniego, twierdząc, że straty te nastąpiły już to skutkiem spekulacji giełdowej, już to skutkiem braku ścisłości ze strony organów zarządzających niemi Dzienniki mające stosunki z Watykanem, zaprzeczają, aby straty te były tak znowu znaczne, jak to niektórzy usiłują przedstawić, a te, które były, powstały li tylko z powodu złej administracji i z powodu spadku niektórych papierów wartościowych, danych w zastaw przez godne zaufania osoby za pożyczone im wielkie sumy. Papież chciał pomódz osobom, które mu dochowały wierność i znajdowały się chwilowo w wielkich kłopotach finansowych. Administrator Folchi podał się do dymisji z powodów osobistych.

Pasicz, prezydent serbskiego gabinetu, skorzystał z swojego pobytu *incognito* w Florencji w ten sposób, że swoją wolność kawalerską uwięził w dniu 9. bm. w cerkwi prawosławnej w pięknej dłoni Georginy Dakovich.

Listy miłośne Boulangera. Z Paryża donoszą pod dniem 6. bm.: Wczoraj odbył się przed tutejszym policyjnym sądem karnym zajmujący proces. Chodziło tu o listy miłośne Boulangera. Pozywającą była przyjaciółka dobra niegdyś wielkiego jenerała, tak zwana markiza d'Eliany, od kilku dni zamężną pani Menibot. Oskarzonymi „serdeczna jej przyjaciółka Julia Lefebure i jej obecny kochanek, ajent Edward Moreau. Markiza d'Eliany, która, gdy zachodziła potrzeba, nazywała się i Pauliną Duclos, powierzyła przy zmianie pomieszkania, dla większego bezpieczeństwa, paczkę tych drogocennych listów swej przyjaciółce i jej kochankowi, po przeprowadzeniu jednak odzyskała swe listy przy pomocy policji, ale brakowało w nich kilku, zawierających ważne pod względem politycznym oświadczenia jenerała. Jakie zaś nadzieje Paulina Duclos pokładała w swych stosunkach do jenerała, poznać ztąd można, że wezwana przez nią wróżka przepowiedziała jej, iż poślubi tego, którego kocha, a on stanie się pierwszym mężem w rzeczpospolitej. Zdaje się, że majestatyczne zachowanie się jeszcze teraz byłej kochanki „wielkiego jenerała" wskazuje na przygotowawcze jej studja z tych czasów. Trzeba też przyznać Boulangerowi, że ma dobry gust. Markiza d'Eliany jest rzeczywiście piękną kobietą o wspaniałej postawie, tak, że jeszcze dziś wygląda, jakby szła na podboje. Sędzia ograniczył się wczoraj do przysłuchania pozywającej i oskarzonych, a dalszy ciąg procesu nastąpi po ośmiu dniach. Niestety jednak nie odczytano żadnego z tych cennych listów. Przy wyjściu ze sali sądowej zapytano markizę, czy nie ma zamiaru listów tych ogłosić, odpowiedziała, że jeszcze czas nie jest na to odpowiednim i zapewniała przy tem, że ona sama zerwała stosunki z Boulangerem w chwili, gdy spostrzegła, że „patrjotyczne jej uczucia nie dadzą się więcej z zamiarami Boulangera pogodzić."

Nagroda uczciwości. Dzienniki paryzkie donoszą o testamencie oryginalnego staruszka, który cały swój majątek około 500,000 fr. zapisał zupełnie nieznajomej kobiecie. Przez lat 8 jakoby napróżno szukał osoby uczciwej, aż jadąc raz omnibusem zauważył, że młoda, ubogo ubrana szwaczka nie chciała skorzystać z pomyłki konduktora, i dobrowolnie zwróciła mu 40 centymów, które jej dał za wiele przy zmianie pięciofrankówki. Staruszek nie szukał dłużej, zanotował sobie adres szwaczki i niezadługo potem ustanowił ją swą spadkobierczynią.

Śmiała odprawa James Gould jest królem kolei żelaznych, największym łotrem o najzimniejszej krwi i najniegrzeczniejszym człowiekiem Stanów Zjednoczonych. Niedawno szedł ulicami Bostonu, którego mieszkańcy znowu roszczą sobie pretensję do miana najlepiej wychowanych ludzi na świecie całym. W tem jakiś maleńki roznosiciel zachęcił go do kupienia gazety. — „Jestem James Gould — rzekł bogacz — masz tu 3 centymy, daj gazetę, reszty nie trzeba, kup sobie mydła, bo masz nos brudny". „Weź sobie gazetę — brzmiała odpowiedź — weź również swoje pieniądze i kup „Przepisy grzeczności", żebyś wiedział, jak masz się do ludzi odzywać". James Gould opowiadał później, że ów malec był pierwszym człowiekiem, który od lat dwudziestu zdołał pozbawić go równowagi i upokorzyć.

Drób w roli kociej. W jednym z ostatnich poszytów paryskiej *Revue des sciences naturelles*, profesor Costé de Parnell dzieli się ciekawem spostrzeżeniem nad zdolnościami kur i kaczek do obwytania myszy. Sprawozdawca spędza kilka tygodni każdego roku nad brzegiem morza i ma zwyczaj zabierać ze sobą zapas żywego drobiu. Zauważył jednak, że wśród skalistego otoczenia i na piaszczystom wybrzeżu drób jego chudnie i marnieje, pomimo podsypywania mu obficie ziarna. Zauważył dalej, że po upływie tygodnia drób ten chciwie rzuca się na resztki sałaty i odpadki mięsne wyrzucane z kuchni. To naprowadziło go na domysł, że jego kury i kaczki nie znajdują nad brzegiem morza ani tej roślinności do jakiej przywykły, ani owadów i robaczków, któremi się zwykle żywią. Odtąd kazał im sypać wiązki trawy, zielska i kawałki mięsa. Humor wrócił i apetyt również. Ale razu pewnego zauważył, że kury i kaczki rzuciły się chciwie na dwie myszy, wyrzucone przez służącego z pułapki, poszarpały i pożarły. To znowu go zastanowiło i nazajutrz puścił między drób kilka żywych myszy. Wszystkie zostały schwytane i zjedzone. Niebawem, zasmakowawszy w tej zwierzynie, kury same wyszukiwać poczęły mysie nory i nierzadko wypłoszywszy je, raczyły się ich mięsem. Doszły nawet do wielkiej wprawy w polowaniu na myszy, do większej niż kaczki, którym zbytnia ociężałość utrudnia ten sport. Raz przywykłszy do tego, kury praktykują już ów sport bez przerwy, nawet gdy je zawieziono z powrotem do domu, gdzie jednak, mając normalne pożywienie, nie

jedzą już myszy, tylko chwytają je dla zabawy i uśmiercają. Może nasze gosposie spróbują?

Ruleta. W roku przyszłym upływa kontrakt o dzierżawę domu gry w Monaco, obecnie zaś panujący książę, wierny danemu przy wstąpieniu na tron przyrzeczeniu, nie chce już zawierać nowego kontraktu. Z tego powodu akcjonarjusze banku w Monaco zamierzają taki bank założyć w Andorze i w tym celu zażądali koncesji od rządu miniaturowej rzeczypospolitej. Jak donoszą dzienniki marsylskie, spokojna ludność tego kraiku jest przeciwna udzieleniu koncesji, a oprócz tego i urzędowi protektorowie Andorry: rząd francuski i hiszpański biskup Urgelu, nie dopuszczą założenia tam domu gry.

Gra w bilard. Jednym z najprzyjemniejszych ćwiczeń ciała jest gra w bilard. Początek tej gry odnosi się od pierwszej połowy XVI. wieku. Od tego czasu gra w bilard nadzwyczajnie się rozpowszechniła. Obecnie okazało się w Paryżu dziełko p. t.: „Wykład popularny gry w bilard", wyczerpujący w tym przedmiocie. Autor, p. Arnous de Rivière, doskonale znający wszelkie zasady gry tej w ogólności, w sposób jasny i łatwy objaśnia tu wszelkie trudności gry i wskazuje sposoby ich zwalczenia.

Pojedynki w Japonii. Cywilizacja szybkie robi postępy w krajach podległych berłu Mikada, który nie tylko stara się przenieść do Japonii instytucje europejskie, ale nawet wykorzenia w niej przesądy, panujące w całej sile w Europie, w wyższych klasach, a szczególniej w armii. Mamy na myśli zabytek średniowieczny, pojedynki, teoretycznie potępiane przez wszystkie wykształcone umysły, ale w praktyce, nawet przez nie tolerowane, a czasem i bronione. Otóż niedawno w drodze prawodawczej zakazano w Japonji pojedynków; pojedynkujący się lub tylko chcący się pojedynkować, ulegają wysokiej karze pieniężnej i wysłaniu na galery na czas od sześciu miesięcy do dwóch lat. Każda obelga, uczyniona odmawiającemu stawania do pojedynku, jest karana jako oszczerstwo.

Posiedzenie. „Głodowy" komitet ratunkowy obradować będzie w piątek dnia 12. b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Echo sławy naszego dziarskiego „Echa" brzmieć będzie długo w Stanisławowie, dokąd wyborni chórzyści bez obawy przed niepewną pogodą w ubiegłą niedzielę podążyli i rozumie się, wszystkich swoim śpiewem oczarowali.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkody ruchu powstałe dnia 28. maja br. na kolei lokalnej jarosławsko-sokalskiej pomiędzy Horyńcem a Rawą ruską zostały usunięte tak, że z d. 11. bm. będą pociągi pomiędzy Jarosławiem a Sokalem kursowały bez żadnego ograniczenia.

Połączone towarzystwa oszczędności i św. Salomei niniejszem składają serdeczne „Bóg zapłać" podziękowanie wszystkim, którzy się do powodzenia festynu 31 maja przyczynili a mianowicie pp. pułkownikom Dylewskiemu i Gianio za udzielenie bezpłatne muzyk wojskowych — paniom za dostarczenie fantów i sprzedaż losów, panom kapelmistrzom obu muzyk, pp. kupcom i cukiernikom za pomoc w urządzeniu i daty, pp. akademikom za obraz żywy, oraz całemu komitetowi za cenną i gorliwą pomoc. Dochód z festynu wynosi 1.125 zł. 75 ct.

Lecznicza kolonia w Rymanowie. Pierwszy wykaz składek: Hr. St. Badeni 25 zł. Zygmunt Dembowski 15 zł. M. Garapich, Gnoiński, Kraiński i Marchwicki po 10 zł. Benoe, Bielański, Cieński, Dobrzyński, Gulewosz, Gostkowski, Ghażemski, Grek, Homolacs, Jasiński, H. Kieszkowski, Komornicki, Mecinski, Lempkowski, Starowiejski, Stenzel i Wrotnowski po 5 zł. L. Struszkiewicz 2 zł Geisler 1 zł. 50 ct. Dr. Melicki i E. Piotrowski po 1 zł. N. N. N. razem 8 zł. 50 ct. Ogółem zebrano 179 zł. Składając najserdeczniejsze Bóg zapłać, upraszamy o dalsze datki, by mimo przewlekłej budowy własnego domu można przyjąć taką liczbę dziatwy jak lat poprzednich.

Zmarli. Antoni Siniewicz, urzędnik dyrekcji skarbowej we Lwowie zmarł 7 bm. w Żydkach. Aleksandra z Darowskich Weryha Darowska, wdowa po oficerze pułku weteranów czynnych z r. 1831 i b. właścicielka dóbr, zmarła w Krakowie w 73 r. życia.

We Lwowie zmarli Jan Mulicki w 31 r. życia i Jakób Halka, mechanik, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, w 49 r. życia.

Włodzimierz Worsowski, członek warszawskiego komitetu cenzury, zmarł w Warszawie, w 55 r. życia.

Apolinary Horwath, notarjusz w Chrzanowie, przeżywszy lat 66, zmarł w środę. Piastował on przez kilkanaście lat godność zastępcy prezesa rady powiatowej w Chrzanowie, a po śmierci śp. Artura hr. Potockiego uzyskał mandat poselski do sejmu z gmin wiejskich okręgu wyborczego chrzanowskiego. Przed kilkunastu dniami z powodu nadwątlonego zdrowia mandat ten złożył.

W Petersburgu zmarł były rektor tamtejszego uniwersytetu, Iwan Andrejewskij, znakomity jurysta i człowiek wysoce liberalny.

W Warszawie zmarł w 50 r. życia Ksawery Syrewicz, artysta muzyk, kompozytor wielu utworów do tańca.

Stan powietrza. We środę popołudniu i dziś rano mieliśmy niepogodę, przy silnym wietrze i znacznem obniżeniu temperatury.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się w Królestwie Polskiem; zwyżka 770 do 765 mm. w Islandji: zniżka drugorzędna utworzyła się w zatoce Biskajskiej.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby będzie około +15°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80%, opad deszcz chwilami.

Jutro, dnia 12. czerwca: św. Onufrego. — św. Jermaya Ap.

Z prasy.

Świeżo wydany *Annuaire de la presse* na rok 1891 opatrzony jest ciekawą przedmową pióra Henryka Maret'a pt. *„Quatrième pouvoir"*. Jest to wyczerpujące studjum o nowoczesnym olbrzymim ruchu dziennikarskim, godne bliższego poznania, zwłaszcza końcowe uwagi o dzisiejszej fermentacji tego czwartego mocarstwa, odnoszące się tak dobrze do francuskiej jak i światowej prasy. „W ostatnich czasach — czytamy tam, — straciła nieco prasa na swej opinii, jednakże ten jej upadek jest zarazem pobudką jej odnowienia. Prasa, jaką potop czasu stworzył, jest nieśmiertelną, a co jest nieśmiertelnem, może wprawdzie popaść w chorobę, lecz zawsze przetrwa kryzys i wyjdzie zwycięsko. Szarlatanizm pociąga tłumy, ale tylko na chwilę. Nadejdzie dzień, w którym publiczność znużona kłamstwami i głupotą podała prawdy i zawstydzona, że z pobudek niskiej ciekawości odwróciła się od światła wielkiej bogini, powróci do zapoznanych myślicieli i porzuconych prawd. Nigdy oczy ludzkie nie są tak zaprószone, aby nie można znaleść wody do ich obmycia.

„Jeżeli można tu mówić o winie, to wina leży po stronie publiczności. Jest przysłowie, że narody mają takie rządy, na jakie zasługują; podobnie możnaby powiedzieć, że mają taką prasę, jaką chcą mieć. Bazar jest bardzo wielki i sprzedają w nim wszystko. Jeżeli tłumy rzucają się na lady zastawione fałszywą, biżuterją omijając sklep sąsiedni, w którym złożono prawdziwe perły i brylanty, czyż mogą skarżyć się na nierzetelność kupców? Widocznie ci zadawalają ich życzenia i odpowiadają ich wymaganiom. Tak i prasa nie może być inną tylko taką, jakiej ogół pragnie. Łatwo powiedzieć: ten dziennikarz jest podłym oszczercą, karoterem godnym pogardy. Ale czy rzucałby on publicznie potwarze, gdyby te nic mu nie przynosiły i spotykały się z obojętnością ogółu? Równie łatwo jest krzyczeć przeciw zepsuciu jednego, przeciw głupocie drugiego dziennikarza, ale dlaczegoż czytają ich! Każdy obywatel, zapytany o zdanie, poda w teorji pismo idealne, w którem zagadnienia polityczne będą po mistrzowsku rozwiązywane, w którem sprawy literatury omawiać będą ludzie kompetentni, z którego wypędzone będą kłamstwa i pochlebstwa; o takim to dzienniku każdy marzy, a kupuje inny. A z drugiej strony żelazna konieczność życia zawsze gra swoją wielką rolę: wszystkie przymioty klaczy Rolanda na nic mu się nie zdały, gdy ta już padła. Mówić o obyczajach prasy, znaczy mówić o obyczajach powszechnych i nikt nie poprawi pierwszych nie poprawiwszy drugich. Te wyrabiają tamte; jak najlepsze prawa nie poprawią społeczeństwa, tak i najmądrzejsze rady nie odmienią prasy. Prasa odbija tylko społeczeństwo, a zwierciadło nie może pokazać innego widma, jak to, które ma przed sobą.

„Nie można zaprzeczyć, że i do prasy wkradły się szkodliwe czynniki. Jednakże zaradzić im łatwo; wystarczy jeżeli każdy pisarz będzie pisał to, co myśli, a zarazem będzie szanował delikatne uczucia czytelników. Opinia, jakąkolwiekby była, nie drażni nikogo, jeśli tylko jest szczerą; wstrętnemi są tylko zła wiara i hypokryzja. Czy to w polityce, czy w sztuce największym grzechem, dla którego niema przebaczenia, jest pisać inaczej, a myśleć i mówić inaczej. Cóż wart człowiek, który, chcąc się na kimś zemścić, jest tak podłym, że na rachunek swej ofiary opowiada w dzienniku rzeczy, które nietylko że są fałszywe, ale o których fałszu jest on sam najmocniej przekonany?

Była niegdyś piękna zasada, którą kierowali się ludzie uczciwi. Nie tak trudnem byłoby i dziś podług niej postępować: oto poprostu niechaj każdy pisze tylko to, co poważy się w oczy powiedzieć. Dziwnem jest, że dzisiejsi literaci *bien élevés*, którzy za nic w świecie nie prowadziliby rozmowy trywialnej, w dziełach swoich używają gwary ulicznej, rozgartują śmiecie wszelkiego rodzaju, a nawet szukają brudów tam, gdzie ich nie ma. Dawniej było inaczej, więcej zważano na pismo, które pozostaje, aniżeli na słowa, które ulatują. Prawda i to, że czytelnicy i czytelniczki postępują w ten sam dziwaczny sposób; niejedna uczciwa kobieta z pewnością obraziłaby się, gdyby jej opowiadano to, co z przyjemnością czyta. Wyplenić kłamstwo i brutalność z prasy, oto wszystko, czego należy żądać. Reszta jest rzeczą gustu i mody; nie można wymagać od tych, którzy lubią farsę, aby uczęszczali na tragedję. Co najwyżej można platonicznie ubolewać, że coraz bardziej poziome tendencje zdobywają sobie miejsce w literaturze i na przekór nazwać dekadencją, co tamci nazywają postępem. Zresztą większość publiczności jest wygodna, nie lubi badać i z uśmiechem wywija się z całej sprawy mówiąc, że *comme tout le reste* mamy i prasę *fin de siècle*. Wyrażenie to jest o tyle trafnem, że wcale nic nie oznacza".

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek w teatrze letnim „Wiceadmirał" operetka w 3 aktach Millökera.

W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek trzecie przedstawienie towarzystwa dram. Liliputów, po raz pierwszy „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska".

— **Popis** uczennic i uczniów p. Jadwigi Dunin. Pomimo tropikalnego upału liczny zastęp publiczności zapełnił onegdaj salę domu narodnego, w której odbywał się popis uczennic i uczniów p. Jadwigi Dunin. Pani Dunin znana już jest publiczności ze swych popisów, które miewały nieraz charakter prawdziwych koncertów fortepianowych. I tym razem publiczność nie może mieć pod tym względem żadnych do niej pretensji. Wczoraj po przerwie dwuletniej, co jest dowodem, że nauczycielka nie goni za reklamą, ale jest zwolenniczką sumiennej pracy, wystąpiła p. Dunin z szeregiem uczennic i uczniów, dla których estrada koncertowa była zupełną nowością. Tembardziej musimy podziwiać jej wyborną metodę nauczania, a zarazem i pewne szczęście do talentów, które onegdaj publiczności się przedstawiły. Nie możemy wypowiedzieć naszego zdania stanowczo o trzech pierwszych uczennicach tj. o pannach Zagórskich M. i K. i p. Łukaszewiczównie, gdyż pierwszy występ ich połączony był z wielką tremą, która po za dobrą szkołą nie pozwala nam mówić o biegłości lub oddaniu. Czysta gra p. Zagórskiej M. dobrze w każdym razie zainaugurowała popis.

Znacznie większy spokój w grze p. Bielańskiej pozwolił nam zaobserwować pewne uderzenie i początki rutyny technicznej, to samo powiedzielibyśmy o p. Gilnreinerze. P. Nunberg bardzo sumiennie wystudjowała Gorji „Belizariusza" i oddała go ze spokojem i przejęciem się. Nieco tremy dało się uczuć w grze panny Konturkówny J., nie była ona jednak tego rodzaju, by miała wpływać na takt lub uderzenie. Owszem gra jej nabrała pewnego polotu, pewnej artystycznej fantazji i „Scherzo" Chopina wywołało rzęsiste oklaski. Jeszcze większem powodzeniem cieszyła się p. Konturkówna F., która płynność pasaży i czystość uderzenia połączyła w swej grze z wybornem zrozumieniem odegranego utworu, którym był „Ernani" Liszta. Burzę oklasków wywołała gra p. Wenzel, która po roku nauki grała partje z „Łucji" z akompaniamentem na pamięć. Nie wiemy naprawdę czy mamy więcej podziwiać doskonałą pamięć grającej, pewność siebie, czy tak wysoko doprowadzoną, jak na rok nauki, technikę. Publiczność też kilka razy wywoływała ją na estradę. Musielibyśmy się powtarzać, gdybyśmy chcieli wyliczać dobre strony gry panien J. M., pp. Kuhnówny i Zboińskiej. Gra pierwszej odznaczała się śmiałością uderzenia, drugiej werwą, trzeciej miękkością. Na wyszczególnienie zaś zasługuje gra panny Sedlakówny. Widać było w niej skutki wielkiej pracy i talentu, więc i niezwykłej czystości pasarze, miękkie oddanie bez forsowania pedału, pełność tonu przy uderzeniu i znakomitą wprawę techniczną. Długie oklaski były zasłużoną nagrodą. A teraz.. daruj płci piękna! Palmę pierwszeństwa wziął pan Bielański, który grał koncert Chopina F. mol prawdziwie — koncertowo. Grzmot oklasków, który towarzyszył jego ostatnim uderzeniom, wywołał też na estradę samą p. Duninową, którą wdzięczne uczennice obsypały formalnie kwiatami i wręczyły jej kosztowny podarek w postaci brylantowego pierścionka i takichże kólczyków. Publiczność oklaskami wyrażała swój serdeczny współudział w tej owacji. Panna Zawziętówna, która popisywała się na drugi dzień ze swą szkołą, stanowiącą niejako niższy kurs w szkole p. Dunin, należy do jej dawnych uczennic. Tym razem dzieło samo pochwaliło mistrza. Ogólną cechą wczorajszej gry był nadzwyczajny spokój u popisujących się. To też w tempie wszystkie utwory wypadły bardzo dobrze. Prócz tego główną zaletą gry p. Fidererówny była pewność uderzenia, p. Birgfellner uczucie. Bardzo poprawnie wypadły produkcje panien Kuntze, p. Trzeciakówny, p. J. Borzemskiej i pana Kuntze. Panna Borzemska grą swoją zaznaczyła przejście ku sferom wyższym. Po jej z nadzwyczajną biegłością oddanym Liszcie, nastąpiło „Duo koncertowe" p. Fidererówny M. Z zupełnem zrozumieniem oddanie utworu ozdobione było miękkością uderzenia, pełnią akordów i biegłością. Z nadzwyczajną werwą rozpoczęła Webera „Euryantę" panna Niementowska. Przyznać się musimy, że mieliśmy pewne wątpliwości czy siły popisującej się wystarczą do końca. Nie możemy jednak pod tym względem nie tylko podnieść najmniejszego zarzutu, ale dodać musimy, że p. N. posiada w swej grze bardzo wiele uczucia i umie panować nad techniką, szczególniej w miejscach, gdzie pod pokrywką pasaży oddać trzeba jeszcze melodję. Wielką biegłością odznaczała się gra p. Hićkiewiczówny, pierwszeństwo jednak należy się i tu płci brzydkiej, gdyż gra p. Niementowskiego spokojna i miękka, rokuje mu jak najpiękniejszą przyszłość. Popis rozpoczął się Bethovena uwerturą, odegraną z wielkiem powodzeniem przez pp. Niementowską, Borzemską, M. Fiderer i pana Niementowskiego. — I tym razem kwiaty, ofiarowane nauczycielce, zastępywały miejsce listków lauru. — i —

Z teatru letniego.

P. Szmitt powinien kupić sobie parasol.

Naturalnie parasol kupić sobie powinien pan Szmitt nie w charakterze Szmitta-dżentelmana (ten bowiem pewno niezbędny mebel taki posiada), lecz jako Szmitt — dyrektor sceny lwowskiej.

Grozi bowiem energicznemu twórcy teatru letniego niepamiętna ulewa... naiwnych, coś co trąci potopem i końcem świata...

Naiwność, rzecz zaiste rzadka... Naiwność u schyłku wieku rzadsza jeszcze! A jednak w ciągu niespełna miesiąca przyszło nam wytrzymać atak dwojga naiwnych dusz, wczoraj mieliśmy naiwną trzecią, a jak chcą sylfy zakulisowe na engagement i debiuty czeka ich jeszcze legjon!...

P. Szmitt powinien tedy stanowczo kupić sobie parasol!

Zanim dyrekcja konieczny amplet taki uskuteczni twardy obowiązek sprawozdawcy nakazuje nam wrócić do wczorajszego turnieju naiwnych w rondlu wałów gubernatorskich.

Wznowiono „Grzeszki babuni". Wodwil to stary i tylko młode siły odświeżyć go mogą. Jakoż tak się stało.

Dzięki udziałowi pp. Dzirytównej i Sznażanki, zwłaszcza zaś tej drugiej przełknęliśmy szczęśliwie zwietrzałą marmoladę p. Honoré, którą oddawna do wysortowanych konserwów zaliczyć należało.

P. Dzirytówna w Klarze była znów niezwykle pewną siebie... Ta pewność jej na pierwszem przedstawieniu wobec nieszczęśliwych a pamiętnych okoliczności zadziwiająca, teraz niepokoić nas poczyna.

Debiutantka prowadzi w jednem tempie rolę swoją od początku do końca; żadnych nie ma w grze jej nierówności, ale też i nie dużo niespodzianek. „Wiem, że jestem młodą, wdzięczną, mam głos melodyjny, ruchy składne, mówię inteligentnie i czysto — więc na mnie patrzcie i słuchajcie..." Oto jej hasło, oto jej dewiza! Jest to zapewne wiele, wszakże nie wszystko. Od p. Dzirytówny mamy prawo żądać, aby do nas „przemówiła„, aby dała się „unieść" roli, iżby zapomniała o swoich dotychczasowych estradowych minkach i akcentach i pozwoliła zadrgać nerwowi scenicznemu. Nerw ten, jak się zdaje, być musi, byćby powinien; szkoda stałaby się wielka, gdyby przy sprzyjających debiutantki warunkach wkrótce głośniej się nie odezwał...

Z kostjumem Leona i prozą jego poradziła sobie p. Sznażanka, jak na doświadczoną już aktorkę przystało, ztąd też i sukces jej był pełniejszy.

Jeszcze jedna uwaga. „Grzeszki" krasi muzyczka Tatarkiewicza wymagająca jakich takich głosów. Jesteśmy pewni, iż p. Dzirytówna nie będzie nigdy Patti, ale za to i p. Sznażanka nie uszczknie niezawodnie laurów Kochańskiej.

W „Przezornej mamie", pogodnym obrazie Blizińskiego przypomniała się publiczności naszej p. Praunówna. Aparycję b. śpiewaczki znamy już doskonale. Rola Mani nie dała jej dostatecznego do popisu pola, ztąd też nie podobna wnioskować czy na niwie dramatu zakwitną dla p. Praunówny róże, które na grządce operetkowej obficie niegdyś zbierała...

„Przezorna mama" będzie zawsze jedną z najlepiej wystawianych sztuk u nas... Sędzina p. Cichockiej jest wprost wyborną — postać to wydarta życiu. Na p. Kwiecińskim i Woleńskim nie znać ani jednej marszczki. P. Feldman i p. Germanowa są umiarkowanie komiczni.

Rutyna p. Zboińskiego występuje w figurze sędziego w całym blasku.

Ansambl więc (rzecz najgłówniejsza) znakomity...

Iżby zaś on nie ucierpiał, radzimy p. Szmittowi kupić sobie parasol. *Q.*

Dział ekonomiczny.

— **Nowa taryfa towarowa kolei państwowych** wchodzi w życie z dniem 1. lipca. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wszystkie koleje prywatne przeprowadziły studja nad tem, jaki wpływ będzie miała ta taryfa na nie, i postanowiły zaprowadzić z dniem 1. lipca tę taryfę na tych liniach prywatnych, które współzawodniczą z kolejami państwowemi.

Ceny produktów. We wtorek 9. b. m. płacono na giełdzie wiedeńskiej za pszenicę na czerwiec 9·80—9·88 zł., na jesień 9·68—9·74, żyto na jesień 8·40 owies na jesień 6·32, kukurudzę na czerwiec 6·67, na lipiec-sierpień 6·70, rzepak 16·20. W Pradze płacono za pszenicę 11·—11·25. żyto 8·85, jęczmień 7·15—8·20, owies najlepszy 7·25, kukurudzę 7·75, rzepak 17·50. W Peszcie pszenica 9·50 zł. na jesień 9·33, kukurudza 6·20, na lipiec-sierpień 6·33, owies na jesień 5·92, rzepak na jesień 16—16·13.

Spirytus kontyngientowy w Wiedniu 20·75—21, w Pradze 19·25. *triplo* en gros 55·50, w Peszcie 18·50—19, w Tryeście węgierski w beczkach 20 zł.

W Berlinie płacono w walucie austr. za pszenicę na czerwiec zł. 13·38, na jesień 12·04; żyto na czerwiec zł. 12·15, na jesień 11·01; owies na czerwiec 9·51, na jesień 8·43; spirytus na czerwiec zł. 29, na jesień 27·80. W Wrocławiu pszenica zł. 13·73. żyto 11·95, owies zł. 9·36, kukurudza 9·30. W Paryżu pszenica zł. 13·75, na lipiec 13·42, na jesień 13·28, mąka zł. 18·37, na jesień zł. 18·63, spirytus zł. 21·84. Marki liczone wedle kursu po 57·45, franki po 46·40. W Petersburgu żyto 9 loco.

— **Wiedeń** d. 11. czerwca. Pszenica na czerwiec 9·95, na jesień 9·74, żyto na jesień 8·48.

Ostatnie wiadomości.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby posłów było też pierwsze czytanie wniosku Spensa względem uregulowania i ustalenia na podstawie wyników lat sześciu kontygientu spirytusu przyznanego poszczególnym gorzelniom. Wniosek ten odesłano do komisji.

Czeska *Politik* wykazuje w artykule wstępnym z d. 10. b. m., że staroczesi powinni wobec wyniku wyborów do parlamentu i opinii publicznej złożyć razem (39) swe mandaty do sejmu i nie rozpoczynać żadnych pertraktacyj z partją radykalną.

Odpowiedź włoskiego prezydenta ministrów Rudiniego na interpelację radykała Barzilai w sprawie wydalenia z Tryestu włoskiego dziennikarza Cantalupiego zajmuje całą prasę austrjacką i włoską, która podnosi, że istotnie Austro-Węgry i Włochy są szczerze ze sobą zaprzyjaźnione.

W berlińskich kołach półurzędowych zapewniają, że rokowania Niemiec z Rosją, względem stosunków handlowych, były bezowocne. Nowa taryfa cłowa rosyjska wejdzie zapewne w lipcu w życie.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d 11. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu zakończyło Koło polskie debatę w sprawie stanowiska co do budżetu. Koło przeznaczyło Jaworskiego do złożenia w czasie rozprawy jeneralnej oświadczenia imieniem Koła, Szczepanowskiego zaś do podniesienia postulatów Galicji.

Wiedeń d. 11. czerwca. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu komisji dla wypracowania zmian w regulaminie Rady państwa postanowiono, aby jeneralna debata nad budżetem musiała się odbyć w 3 tygodnie po wniesieniu projektu. Dopiero po debacie jeneralnej należy odesłać budżet do komisji. Przy projektach ustaw rozprawa jeneralna ma się odbywać tylko raz przy pierwszem lub drugiem czytaniu. Celem załatwienia petycyj i wniosków, wyszłych od posłów, co drugi tydzień ma się odbywać osobne posiedzenie. Na interpelacje musi rząd do pewnego terminu zawsze dać odpowiedź, inaczej interpelant żądać może debaty jeneralnej. Dalej zaostrzono władzę dyscyplinarną prezydenta nad posłami, poczem obrady przerwano.

Wiedeń d. 11. czerwca. Względem uchylenia stanu wyjątkowego złożył Taaffe wczoraj w komisji oświadczenie, że rząd zajmował się z początkiem bieżącego roku dwukrotnie sprawą uchylenia stanu wyjątkowego, świadom jest jednak swej wielkiej odpowiedzialności i przyszedł do przekonania, że rozporządzenie o tak doniosłych skutkach nie powinno być zniesionem naraz bez stanu przejściowego.

Praga d. 11. czerwca. Praskie kollegium doktorów medycyny przesyła prezydentowi Smolce podanie z prośbą o postawienie projektu ustawy względem organizacji Izb lekarzy jeszcze w tej sesji na porządku dziennym.

Wiedeń d. 11. stycznia. Jak zapewniają z kompetentnej strony rozpocznie się rozprawa budżetowa w pełnej Izbie d. 16. czerwca.

Wiedeń d. 11. czerwca. Ministerstwo sprawiedliwości zamierza przeprowadzić reformę całego procesu cywilnego, na podstawie zasad jawności i ustnego postępowania. Najwcześniej wniesiony będzie projekt postępowania przed sądami powiatowemi, a na późniejszej sesji, przed sądami kolegialnemi.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 11. czerwca *Fremdenblatt* donosi że Austro-Węgry, Niemcy i Włochy mają zamiar rozpocząć wspólne rokowania w sprawie traktatu handlowego na podstawach, określonych z góry przez każde z tych państw. Rokowania te rozpocząć się mają w drugiej połowie lipca.

Wiedeń d. 11. czerwca. Zecerzy, wydawszy przeszło 100.000 zł. na koszta utrzymania zmowy, powrócili dziś do pracy.

Wiedeń d. 11. czerwca. Wczoraj po południu odbyła się wspólna konferencja ministerjalna, w której wzięli udział ministrowie Kalnoky, Bauer, Taaffe, Steinbach, Wekerle i Szoegeny. Przedmiotem narad były żądania, z jakiemi minister wojny na najbliższej sesji delegacji zamierza wystąpić. Dyskusja miała na razie charakter przygotowawczy.

Preszburg d. 11. czerwca. W tutejszem więzieniu wskutek dochodzeń prokuratora Krannlina wyszły na jaw wypadki jaskrawych nadużyć, popełnionych na więźniach. Z tego powodu panuje wielkie oburzenie.

Bern d. 11. czerwca W radzie narodowej oświadczył pułkownik Müller, że po ustąpieniu Crispiego udało się uśmierzyć długoletni spór graniczny między Włochami a Szwajcarją.

Berlin d. 11. czerwca. *Post* zaprzecza doniesieniom *Timesa* w sprawie sojuszu francuzko-rosyjskiego o tyle, że wedle jej wiadomości car dotychczas nie dał Francji żadnej jeszcze odpowiedzi.

Berlin d. 11. czerwca. Wedle twierdzeń tutejszych kół dworskich, wahają się prowadzone od pewnego czasu rokowania między domem królewskim włoskim a austrjackim co do zamierzonego małżeństwa następcy tronu włoskiego z arcyksiężniczką Małgorzatą Zofią, córką arcyksięcia Karola Ludwika. Z wiadomością tą łączą niespodziewane powołanie włoskiego ambasadora w Wiedniu, Nigrę, do Monzy.

Petersburg d. 11. czerwca. Niebawem dla niezawisłości obrotu handlowego rosyjsko francuskiego ma być zaprowadzone bezpośrednie połączenie okrętowe Hawr-Petersburg.

Petersburg d. 11. czerwca. Carewicz powracając przez Uralsk przybędzie tu 3. sierpnia.

Petersburg d. 11. czerwca. Minister spraw wewnętrznych projektuje reformę miejskiego samorządu, aby liczba niechrześciańskich członków rady gminnej była zredukowaną z jednej trzeciej części na część piątą wszystkich radnych.

Hamburg d. 11. czerwca. Emin pasza dotarł do Tabory i maszeruje do Mwapwa.

Hanower d. 11. czerwca. U rozmaitych osób należących do niemiecko-hanowerskiego (welfickiego) stronnictwa odbyto znowu rewizje domowe.

Rzym d. 11. czerwca. Wedle wcale poważnych źródeł ambasador francuski Billot ma zostać niebawem ztąd odwołany i przeniesiony do Berlina. Odwołanie to ma nastąpić z tego powodu, że przez daleko idące przyrzeczenia w obec rządu włoskiego, których rząd francuski zaakceptować nie może, stronnictwo jego zostało w Rzymie zachwiane.

Londyn d. 11. czerwca. Wedle doniesienia z Lizbony zamierza członek kortezów Ferreisa Dameida postawić w kortezach wniosek, mocą którego rząd byłby upoważniony do sprzedaży wszystkich kolonij portugalskich z wyjątkiem Angoli, wyspy św. Tomasza, wysp książęcych i Zielonej wyspy. Kwota otrzymana z tej sprzedaży miałaby służyć na pokrycie długu państwowego. Za projektem tem miało się oświadczyć wielu posłów.

Lizbona d. 11. czerwca. Senat przyjął ostatecznie 73 głosami przeciw 6 układ z Anglią o granice w Afryce.

Wiedeń d. 11. czerwca godz. 2 min. 05 po połudn. Akcje kredytowe 301·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·25. Akcje Unionbanku 236·50. Akcje kolei Karola Ludwika 219·75 Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 107·37. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 284·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 247·50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 153·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 161·25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 210·80. Akcje Bankvereinu 112·50. Rosyjski rubel papierowy 138·25.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 92·60. 5% renta austr. papierowa 102·50. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·60. 5% renta węg. papierowa 101·60. Napoleondory 9·25. Marki niem. 57·20.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. czerwca (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	216·50	219·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	245·50	248·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311·—	314·—
Banku kredyt galic. po 200 zł. w. a.	—·—	316·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·59
Napoleondor	9·18	9·33
Półimperjał rosyjski	9·48	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·37	1·39
100 marek niemieckich	57·—	57·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 czerwca.

Hotel Zorża. E. ks. Docun z Rumunii. A. Bobrownicki z Malawy. St. Ephrussi z Odessy. J. Obertyński z Odnowa. J. Hirschler z Tarnowa. E. dr. Leibnitz, J. Braun i S. Bulford z Wiednia. M. Dattner z Krakowa. E. Augustni z Kolonii. R. Robinson z Peszt. St. Trzecieski z Dynowa. K. Stojałowski z Pnszczyny.

Hotel Angielski. W. Buchowiecki z Knichniczy. Ż. Feuerstein z Sołotwiny. J. Bauman z Zaleszczyk. A. Wanicki z Tarnopola. L. Boroński z Krakowa. I. ks. Szubert z Stojanowa. I. ks. Chotkiewicz z Podwysokiego. W. ks. Biedroń z Niegowicy.

Hotel Centralny. Gustaw Faul, Józef Kauf, D. Jürgens, Ernest Stemke, Robert Hedliczek, Emil Vogler, Karol Grundschok, Elisa Sturm, Eliza i Emilia Seffner, Józefa Schiller z Wiednia. Wiliam Feusen z Szląska. Stanisław Grek z Bursztyna. Filip Kahane z Łańcuta Józef Pogorowski z Przeworska. Władysław Mierka z Tarnopola. Dumański z Chlebowic.

Hotel Europejski. Ks. I. Sułkowski z Gradowic. Hr. H. Z. Plater z Moszków. Hr. H. Bniński z Krakowa. A. Głogowski z Bojanic. W. Ohmurowicz z Krechowa. H. Jasińska z Zahajpola. H. Gottleb z Kańczugi. I. Obanovich z Miłowań. L. Modzelewski z Chmielówki. M. Czernicka z Cobrzan. I. Berladiner, W. Clarmont i Breuer z Wiednia. H. Gingold z Tarnopola. A. Udrycki z Mostów w. J. Firley z Bojar. B. Yongowa z Prusinowa. F. Suchodolski z Medenic. L. Dienstl z Przemyśla. O. Schneider z Berlina. O. Willisch z Pragi.

Hotel Krakowski. R. Kratochwila z Buczacza. J. Nowakowski z Złoczowa, K. Strasser z Stanisławowa. J. Liebscha z Bolechowa. K. Kornatowicz z Tucholki M. Lamm z Budapesztu. F. Dzirznikowski z Rawy.

Hotel Kuhna. M. Małuja z Krakowa. I. Müller z Błyszczywód. W. Fasan z Leluchówki. N. Schlitzke z Brodów.

27

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Więc gdyby Czàkvar — podchwyciłem — był człowiekiem, mającym pretensje do dziedzictwa po twej ciotce, tobyś się z Irmą nie ożenił?

Szevöny spójrzał na mnie, jak na warjata.

— Nie... wiem... Ale opowiadaj!

Usiadłem na łóżku i mówiłem, Szevöny zaś co chwila mi przerywał, a choć starałem się być najdokładniejszym, jeszcze nim dla niego nie byłem, bo Nikolicz chciał, bym jak romansopisarz dziewiętnastego stulecia, jak Zola, opisywał każdą minę, z jaką to, czy owo Czàkvar powiedział.

Gdy doszedłem do momentu, w którym Czàkvarowi przed obiadem wyrwała się była skarga na ludzi, którzy go skrzywdzili, Szevöny zbladł jak chustka, zbladł tak, żem urwał.

— Jakże to powiedział? — zapytał.

Powtórzyłem słowa Czàkvara.

Szevöny zerwał się, pochodził po pokoju i dopiero po chwili, ochłonąwszy, usiadł przy mnie i zawołał:

— No, dalej, dalej!

Opowiadałem dalej. Ale Nikolicz znów chciał, bym mu najdokładniej powtórzył, co Czàkvar, upiwszy się, mówił po obiedzie.

— Chwalił zalety wina... był pijany... i mnie szumiało w głowie...

— Nie przypominasz sobie jakie w winie widział zalety?

— Ah! mój drogi te same, co ty i ja widzimy... Ot, gadał, jak pijak...

— No, dalej?

— Dalej, przespaliśmy się, obudziliśmy się wśród burzy, Czàkvar znów się upił, zapewne herbatą z rumem, a ja odpocząłem i wyjechałem.

Szevöny wstał, zapalił cygaro, kazał podać herbatę i tak długo, jak długo trwało hawańskie cygaro, myślał, nie odzywając się słówkiem.

Wreszcie zbliżył się do mnie i zagadnął: Dziękuję ci, dziękuję serdecznie, ale...

— Ale co?

Powiedz mi jedno, powiedz mi, jakie ten człowiek na tobie zrobił wrażenie?

Po chwili namysłu, odparłem:

— Czàkvar zrobił na mnie wrażenie człowieka, którego jakieś nieszczęście zakopało na wieki w Marrze i kazało mu szukać w tokajach zapomnienia. Dziś, zdaje mi się, niczego on nie pragnie, tylko, aby mu wino dało zapomnienie, konie, zajęcie w chwilach trzeźwości, a ludzie pokój jak gdyby już nie istniał...

Oblicze Nikolicza pokrył blady rumieniec radości.

— Słuchaj! — zawołał — nie mogę postępować z tobą, jak...

Nie dokończył, tylko podchwycił:

— Skłamałem przed tobą, bo musiałem! Czàkvar nie dziedziczy po mej ciotce, a pieniądze mnie nic nie obchodzą, ale pomiędzy mną a tym człowiekiem zachodzą takie stosunki, że potrzebowałem znać jego teraźniejsze usposobienie.

— Domyślałem się.

— Domyślałeś się? — zawołał z przestrachem Szevöny.

— Wszak wiedziałem, że jesteś bogatym.

— Cóż więc sądziłeś?

— Nic, bo się nie zastanawiałem...

— To się i nie zastanawiaj... Nie uwierzysz, jakie w życiu zachodzą kombinacje... jakie położenia... jakie śmieszne między jednymi a drugimi stosunki... Człowiek to pająk, im dłużej żyje, im więcej żyje, tem lepiej otoczy się pajęczynową nitką, często najmisterniej powiązaną, a najdziwaczniej go krępującą.

To powiedziawszy chodził jeszcze, ulegając wyjątkowo gorączkowemu usposobieniu. To powracał do wyczerpanego przedmiotu rozmowy, to się jeszcze wypytywał, to zatapiał we mnie spojrzenie, jakby chciał wiedzieć, czy byłem szczery, czy się czego więcej nie domyślam lub nie wiem. Nagle znów zapytał:

— Powiedz mi, czy ty wiesz co o mojej przeszłości, coś takiego, o czem ja z tobą nie mówiłem?

Pytania Nikolicza były poważne, bo zadawane takim tonem i w chwili, która nie była powszednią. Długo myślałem.

— Nic nie wiem, prócz dwóch szczegółów.

— Mów!

— Że matka twoja umarła wskutek zajścia w Belgradzie, o którem ty mi wspominałeś...

Nikolicz zbladł.

— Trudno, bym takie wspomnienie poruszał... — wycedził z westchnieniem. — A drugie?

— Że Czàkvar w ósmym pułku służył.

— To — podchwycił lekko zmieniony Nikolicz — to umyślnie zataiłem, abyś go lepiej wymiarkował. Ale kiedy się o tem dowiedziałeś?

— Już po widzeniu się z nim.

Szevöny odetchnął.

— Więcej nic? — zapytał.

— Nic!

Jeszcze jakiś czas dumał i ważył coś w głowie, a wreszcie, właściwym sobie ruchem, podkręcając wąsa w chwili decyzji, zawołał:

— Idę zaraz do zamku... Ty się jeszcze prześpij!

Wyjął zegarek i ciągnął:

— Do pierwszej wypoczniesz, a potem dosiądź konia i objedź szwadrony w mojem zastępstwie. Kolegów zaś zaproś dzisiaj do mnie na wieczór... Mam nadzieję, że będę mógł im oznajmić to, o co mnie posądzają, że już zaszło i dziwią się, że się z nimi, najlepszymi przyjaciółmi, nie dzielę moją radością...

Jak chciał, tak się też stało. Wieczorem zgromadziliśmy się wszyscy co do jednego w apartamencie Nikolicza, a jego jeszcze z zamku z powrotem nie było. Służba tylko zastawiała stoły, układała zamrożone butelki szampana i topazowe karafki ze śliwowicą. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)